

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Polityka jazdy tramwajowej na tle wywiadu min. Becka

Wywiad p. ministra Becka, który wczoraj ukazał się w całej prasie polskiej, tylko pan Cat mógł nazwać „sensacyjnym”. I to właśnie dlatego, że wywiad ten żadnych sensacji nie zawierał, a powtarzał rzeczy od dawna znane i proste.

Proszę tylko czytać się w następujące najistotniejsze passusy wywiadu udzielonego p. Le Cler:

„Naczelną zasadą polskiej polityki zagranicznej jest utrzymywanie dobrych stosunków z sąsiadami. Dlatego też rząd polski przywiązuje tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i z ZSRR. Drugą zasadą jest lojalne przestrzeganie aliansów, które Polska posiada z Rumunią i Francją. Trzecią wreszcie, to sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej w sprawach interesujących Polskę, a bez jej udziału...

...Nowym zadaniem jest utrzymywanie pokoju potrzebnego dla pozytywnej pracy. Równowaga zaś Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest rzeczą naturalną, wynikającą z przekonania powszechnego, że uchylamy się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami skierowanymi przeciw jednemu z naszych dwóch sąsiadów”.

Każdy, kto śledzi politykę pułkownika Becka, przyzna, że w powyższych zdaniach nie wypowiedział on nic takiego, czego nie można byłoby znaleźć w jego dotychczasowych autoritarnych oświadczeniach, dotyczących polskiej polityki zagranicznej.

I jeżeli p. min. Beck uważał za wskazane jeszcze raz powtórzyć, w istocie w oparciu o wskazania Marszałka Piłsudskiego sformułowane, główne zasady polskiej polityki zagranicznej — to bynajmniej nie gwoli wzbudzeniu jakichś sensacji lecz przede wszystkim i wyłącznie w celu przypomnienia zdeзорированной Europy pomonachijskiej w pewnym o określonym momencie rzeczy nadzwyczaj ważkich i znanych, a dość często zapomnianych. Przecież tylko świadomym lub nieświadomym zapomnieniem zasad polskiej polityki zagranicznej można wytłumaczyć tę powódź różnych plotek, insynuacji, sensacji itp. Jaka rozpoczęła się w prasie międzynarodowej po ostatniej wizycie min. Becka w Berchtesgaden. Powódź ta, świadomie podsycana przez pewne zainteresowane czynniki bliskiego i dalszego Zachodu oraz Wschodu, nabierała szczególnie na siłę w związku ze zbliżającym się terminem wizyty min. von Ribbentropa w Warszawie. Podczas tej kampanii prasowej, Polskę, tak samo jak to zrobiło wczoraj „Słowo”, wsadzało do różnych „tramwajów” politycznych, jak również z nich wysadzano. Przy czym wymieniano nie tylko „wozy” niemieckie, francuskie i polskie, jak to zrobił p. Cat, ale także sowieckie, włosko-niemieckie, francusko-angielskie, a nawet sowiecko-niemieckie.

Ale wszyscy ci „specje” od politycznej jazdy różnymi „tramwajami” zapomnieli o jednej rzeczy zasadniczej: Józef Piłsudski wysadził Polskę z „tramwaju” francuskiego nie po to, by wsadzić ją następnie do niemieckiego, lecz po to, by ufundować własny, polski „wóz” uwypuklając w ten sposób samodzielność i niezależność polskiej polityki zagranicznej.

P. Cat mylił się, gdy twierdził, że „jazda tramwajem polskim” jest non sensum, gdyż nawet takie mocarstwa jak Niemcy lub Anglia „prowadzą swą politykę w oparciu o inne mocarstwa”, pierwsze o Italię, druga o Francję. Cóż dopiero Polska — powiada p. Cat. Zarówno jednak p. Cat jak wielu mu podobnych zwolenników jazdy różnymi „tramwajami” zapomnieli o jednej drobnostce: co innego

jest posługiwanie się obcym środkiem komunikacji, a co innego własnym. Gdy ktoś bowiem jest skazanym na jazdę w „tramwaju” obcym, ten w zasadzie nie ma głosu w sprawie polityki i kierunku jazdy. Natomiast, gdy kogo stać na jazdę własnym — to ten ma tę przewagę nad jadącym w obcym, że ma możliwość w każdej chwili,

o ile to uzna za wskazane, przycze- pienia swego wagonu do innych jadących pewną określoną linią na prawach równorzędności.

Otóż gdy Marszałek Piłsudski wysadził Polskę z „tramwaju” francuskiego i jednocześnie zastrzegł się przeciw wsadzeniu do niemieckiego — to słusznie mniemał, że Polska posłu-

gując się własnym środkiem lokomocji będzie miała bez porównania większe korzyści. Taka pozycja bowiem da Polsce możliwość przyłączenia swego „tramwaju” — gdy zajdzie tego potrzeba i gdy tego będzie wymagał interes państwa polskiego — do innych, obcych, jadących pewną określoną linią.

P. min. Beck tę zasadę Marszałka Piłsudskiego w sposób jasny i nie ulegający żadnym wątpliwościom, przypominał w przededniu przyjazdu p. min. von Ribbentropa do Warszawy. Co więcej, p. min. Beck, pragnąc rozproszyć niezdrową atmosferę spowodowaną przez wyżej wspomnianą powódź plotek i intryg, jednocześnie zaznaczył, że jadąc we własnym „tramwaju” Polska nie przyczepi go do wozu niemieckiego, jadącego linią „antykominternowską”, prowadzącą na wschód, jak go nie przyczepiła do sowiecko-francuskiego, który swego czasu jechał linią „paktu wschodniego”, prowadzącą na Zachód.

Kombinacje takie nie leżały i nie leżą w interesach Państwa Polskiego, gdyż w rzeczywistości przy geograficznym położeniu Polski, musiałaby ona własnymi rękami wybierać kasztany z ognia bądź Berlinowi bądź Moskwie. A Polska, która chętnie idzie na dobre sąsiedzkie współzycie zarówno z Rosją Sowiecką, jak i Niemcami hitlerowskimi, nigdy nie pójdzie na to, by stać się narzędziem politycznym bądź w rękach Moskwy, bądź Berlina, bądź jakiegokolwiek innej stolicy.

To stanowisko Polski, dyktowane jej żywotnymi interesami państwowymi zaczynają rozumieć i doceniać zarówno w Berlinie, jak w Moskwie. Jaskrawym dowodem tego jest fakt do niedawna niemożliwy do pomyślenia: równocześnie z odbywającą się w serdecznej atmosferze wizytą min. spr. zagr. Trzeciej Rzeszy w Warszawie, w Moskwie w atmosferze rzeczowej i pełnej wzajemnego zrozumienia toczą się polsko-sowieckie pertraktacje handlowe.

S. K.

Przebieg wizyty min. von Ribbentropa



MIN. BECK.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj o godz. 16.50 przybył pociągiem z Berlina z oficjalną wizytą do Warszawy minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemiec min. von Ribbentrop z małżonką.

Ministrowi von Ribbentropowi towarzyszą w podróży do Polski JE. dyrektor Wiehl, JE. minister baron von Doernberg, JE. minister pełnomocny Aschman, radca ambasady dr

Schliep, JE. minister dr Schmidt, radcowie legacyjni: Hewel, Sonnleiter i dr Schmidt, sekretarze legacyjni: Wagner i baron Steengracht, attache p. Gottfriedsen i p. Schweimer.

Na Dworcu Głównym w Warszawie przybyłego ministra Ribbentropa z małżonką powitali minister spraw zagr. J. Beck z małżonką, prezydent miasta Stefan Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, ambasador R. P. w Berlinie Lipski, dyrektor gabinetu ministra spr. zagr. Michał Lubieński, dyrektor protokołu dyplomatycznego Aleksander Lubieński oraz wicedyrektor departamentu zachodniego Józef Potocki.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj w godzinach wieczornych minister spraw zagr. J. Beck z małżonką podejmowali w salach ministerstwa obiadem ministra spraw zagr. Rzeszy Niemiec min. von Ribbentropa z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami.

W obiedzie poza tym wzięli udział ambasador von Moltke z małżonką, minister spr. wojsk. gen. Kasprzycki, minister przem. i handlu Roman z małżonką, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz z małżonką, wiceminister Bobkowski z małżonką, ambasador Lipski i inni.



MIN. VON RIBBENTROP.

urok swej obecności do powagi tej urzędowej wizyty.

Wizyta Pańska w Warszawie przypada w wigilię piątej rocznicy przyjaźnej deklaracji pokojowej podpisanej między nami w dniu 26 stycznia 1934 roku. Jest to jeden z najkrótszych i najprostszych układów międzynarodowych, jakie kiedykolwiek były zawarte. Nie mniej te kilkanaście wierszy były wyrazem odwagi, przewidywania i woli kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera i Marszałka Józefa Piłsudskiego, woli o historycznym znaczeniu i na historyczną miarę.

Wystarczy przejechać wszystkie zmiany i wstrząsy, nadzieje i rozczarowania, skomplikowane a mało sku-

(Dokończenie na str. 2)

Przemówienie min. Becka

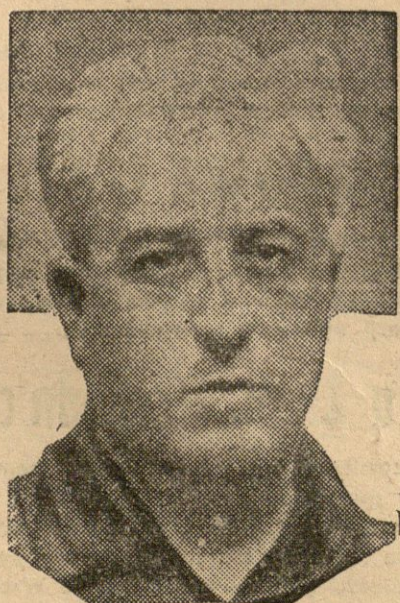
WARSZAWA. (Pat.) W czasie obiadu, wydanego na cześć ministra von Ribbentropa, minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił następujące przemówienie:

EKSCELENCJO, niech mi wolno będzie przede

wszystkim dać wyraz zadowoleniu mego rządu, że możemy gościć wśród nas Waszą Ekscelencję jako ministra spraw zagranicznych sąsiadującej z nami Rzeszy Niemieckiej, oraz podziękować Pani von Ribbentrop, że zechciała Mu towarzyszyć i dorzucić

Barcelona w pierścieniu nacierających wojsk gen. Franco

BILBAO. (Pat.) Wojska gen. Franco zacieśniają pierścień dookoła Barcelony. Oddziały gen. Yague zajęły miejscowości Cornellà, San Justo i Esplugas



Gen. Yague, zwycięski powstaniec, wódz armii w południowej Katalonii.

gas oraz wzgórze Pedrales, panujące nad przedmieściami Barcelony San Gervasio i Sarría Muchelos. Oddziały nawarskie zajęły górę Tibidao. Wojska barcelońskie mogą się narazie wycofywać jeszcze tylko w dwóch kierunkach: Na Gerona i Puigcerda. Lotnisko Prat de Llobregat zostało opuszczone przez wojska gen. Franco. Sa motoly zrzucają na miasto ułotki, wzywając do niezwłocznego poddania stolicy Katalonii. Wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Llobregat zostały przełamane wszystkie linie obronne.

Na odcinku północno-zachodnim gdzie rzeka Llobregat oddala się nie

co od Barcelony, wojska gen. Franco posunęły się w ciągu dnia wczorajsze go o 8 km naprzód. Oddziały marokańskie zajęły dwa przyczółki mostowe na rzece Llobregat na południe od Barcelony. Ważny ośrodek przemysłu włókienniczego Tarrasa został zajęty.

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco, opublikowany o godz. 23.30, głosi, iż wojska gen. Franco sforsowały rzekę Llobregat na całej przestrzeni dolnego biegu oraz przekroczyły w kilku miejscach rzekę Del rubi. Na odcinku południowym zajęto miejscowości Rubi i Castell Biscaí.

Ultimatum Pragi Włoszyn musi podporządkować się Prchali

UNGWAR. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że gen. Prchala przywiezie z sobą z Pragi ultimatum dla „rządu” Włoszyna, do-

magające się niezwłocznego poddania się „rządu” Włoszyna rozkazom gen. Prchali. Rząd centralny ma zagrożić w ra-

zie dalszego sabotowania jego zarządzeń wycofaniem wojsk czeskich z Rusi Podkarpackiej.

15 podpisów wystarczy pod wnioskiem posejskim

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wczoraj obradowała komisja regulaminowa Sejmu nad zagadnieniem, które wynikło z powodu różnicy zdań co do ilości podpisów wymaganych na wnioskach posejskich. Regulamin powiada, że podpisów powinno być co najmniej 15. Niektórzy komentowali to w ten sposób, że oprócz wnioskodawcy być powinno jeszcze 15 podpisów.

Dziś większością głosów zdecydowano, że 15 oznacza wnioskodawcę i 14 innych. Dla wyjaśnienia znaczenia tej decyzji trzeba przypomnieć, że klub ukraiński ma 14 członków a razem ze Skrypnikiem z Wołynia może zawsze zebrać 15 podpisów.

Leopold Staff doktorem h. c. Uniwersytetu J. Piłsudskiego

WARSZAWA. (Pat.) W sobotę 28 bm. o godz. 13 w auli uniwersyteckiej odbędzie się uroczystość nadania doktora filozofii honoris causa na wydz. humanistycznym Uniw. J. Piłsudskiego — Leopoldowi Staffowi, znakomitego poecie, wiceprezesa Polskiej Akademii Literatury.

Wymiar sprawiedliwości i ustawodawstwo

na komisji budżetowej Sejmu

WARSZAWA. (Pat.) W komisji budżetowej Sejmu toczyła się wczoraj debata nad preliminarzem budżetowym M.n. Sprawiedliwości.

Obszerny referat wygłosił sprawozdawca pos. Szczepański. Po omówieniu cyt budżetu tego resortu referent scharakteryzował

DZIAŁALNOŚĆ DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO.

Prace jego były rozliczne i wielostronne. Podkreślić należy wysoki poziom tej pracy, która znajduje również uznanie w innych ministerstwach.

W ustawodawstwie naszym, wskazuje mówca, istnieje pewne zjawisko chorobowe, mianowicie

INFLACJA USTAWODAWCZA.

Spółeczeństwo nie może się orientować w stanie prawnym, a także prawnicy mają wielkie trudności w należytych obsłudze społeczeństwa pod tym względem. Zasada, że nikt się nie może tłumaczyć nieznanością prawa — staje się wobec

tego fikcją. Szereg wad można usunąć przez scentralizowanie źródeł ustawodawczych w jednej komórce, którą powinien być departament ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości, niezależnie od istniejącego biura prawnego przy Prezydium Rady Ministrów.

Minister powołał komitet, którego zadaniem jest zorganizowanie w najkrótszym czasie pracy

NAD UPORZĄDKOWANIEM PRAWA

w Polsce obowiązującego i wydaniem zbioru prawa polskiego. Jest to praca olbrzymia.

Dłuższy ustęp swych wywodów poświęcił referent sprawie sądownictwa, wskazując, że wobec niemożności zwiększenia ilości sędziów,

WZROSŁY ZALEGŁOŚCI,

zwłaszcza w Sądzie Najwyższym o 50 proc. Sądy stanęły już w kresu swych możliwości. Na jednego sędziego przypada obecnie rocznie w Sądzie Najwyższym 286,

w Sądach Apelacyjnych — 335, Okręgowych — 863, Grodzkich — 2.700, Pracy — 1080. Personalny urzędniczy w sądach jest przeciążony pracą.

Przechodząc do zagadnienia adwokatury referent podkreśla, że dominującym więc elementem w adwokaturze stali się Żydzi, którzy mając większość w szeregu izb, sięgnęli po władzę samorządu adwokackiego. Ten stan rzeczy musiał spowodować troskę całego społeczeństwa polskiego. Większość Polaków w adwokaturze, to sprawa większości polskiej w inteligencji, która pełniąc naturalne funkcje przewodników duchowych narodu,

MUSI BYĆ POLSKĄ.

Naród żydowski, korzystając ze swojej przewagi gospodarczej zmierzał szybko do zdobycia przewagi w zawodach wolnych, pozostawiając Polakom możność głodowania na wsi lub bytowania robotniczego, czy urzędniczego. Temu stanowił rzeczy ma przeciwdziałać nowa ustawa o ustroju adwokatury z r. 1939.

Przebieg wizyty min. von Ribbentropa

(Dokończenie ze str. 1)

teczne wysiłki polityki europejskiej w ubiegłym pięcioletniu, ażeby ocenić wartość zawartego wówczas układu. Ani troski codzienne, ani największe napięcia sytuacji europejskiej nie dolały podważyć zasad, które na życzenie Wielkich Wodzów naszych narodów w tak prostych zostały ujęte formułach.

Faktu, że po pięciu latach rozma wiemy dziś z Panem, Panie ministrze Rzeszy, na tych samych zasadach, po zazdrościć nam z pewnością może wiele rządów na świecie.

Na tych doświadczeniach przeszłości pragnąłbym oprócz myśli o przyszłości naszych narodów. Mam nadzieję, że kierunek wynikający z wielkiej decyzji z 1934 roku pozwoli obu na

szym narodom koncentrować swe żywe siły na pracy twórczej, potrzebnej dla nich i dla całej społeczności europejskiej, a dając trwały punkt oparcia dla przyszłych pokoleń. Już dziś da możność młodym generacjom wyraastać w duchu przyjaźnego zrozumienia dla sąsiedzkiego narodu. Zdrowe zasady, którymi kierowała się wzajemnie polityka obu naszych rządów w stosunkach polsko-niemieckich, pozwolą — jakbym tego pragnął — rozważać zawsze wszystkie zjawiające się zagadnienia w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia słusznych interesów obu krajów.

W tej intencji wnoszę kielich za pomyślność Narodu Niemieckiego i na cześć Jego Wodza, Jego Ekscelencji Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera,

Odpowiedź min. Ribbentropa

W odpowiedzi na toast ministra Becka minister von Ribbentrop odpowiedział jak następuje:

EKSCELENCJO,

w moim własnym imieniu i w imieniu mojej małżonki przyjmuję najserdeczniejsze podziękowanie za Pańską przyjazną wyraz powitania. Za szczytnie mnie i cieszy fakt, że w odpowiedzi na wizytę, którą Pan, Panie ministrze złożył w swoim czasie rządowi niemieckiemu, mogę obecnie być w Pańskiej pięknej stolicy jako gość rządu polskiego. Rząd polski zgotował mi i mojej małżonce przyjęcie, które ponownie potwierdza przyszłościową polską gościnność.

Okoliczność, że wizyta moja przypada na piątą rocznicę polsko-niemieckiego układu porozumienia, pod pisanego 26 stycznia 1934 r., sprawia i mnie również szczególne zadowolenie. Spotkanie nasze w tym właśnie dniu stanowi świadectwo, iż historyczny czyn pokojowy obu Wielkich Wodzów naszych narodów, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wodza i kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera wytrzymał próbę życia. Zawarty wówczas układ wykazał swój wysoki walor w obliczu wszystkich powikłań i napięć ubiegłych lat pięciu. Również po zgonie Twórcy nowego państwa polskiego, a przede wszystkim wśród gorączkowych wydarzeń ostatniego roku był on pewnym fundamentem stosunków niemiecko-polskich i w ten sposób oddał przysługę nie tylko dla dobra obu naszych narodów lecz również na rzecz utrzymania pokoju europejskiego, odnawiającego pow szechnym interesem.

Szczęśliwe te doświadczenia wskazują również na przyszłość drogę, jaką kroczymy winna polityka obu naszych krajów. Zgodnie ze zdecydowaną wolą wodza narodu niemieckiego, postępując wciąż naprzód wzmacniając i pogłębiając przyjazny stosunek między Niemcami a Polską, na podstawie istniejącego między nami układu, stanowi istotny element niemieckiej polityki zagranicznej. Dalekowzroczność polityczna oraz zasady godne prawdziwych mężów stanu, które skłoniły obie strony do doniosłej decyzji w roku 1934, zawierają w sobie gwarancję, że również wszystkie zagadnienia, wynurzające się w toku przyszłej ewolucji wydarzeń, znajdą między naszymi krajami rozstrzygnięcie w tym samym duchu. uwzględniącym poszanowanie i zrozumienie obojstronnych uprawnionych interesów. W ten sposób Polska i Niemcy patrzyć mogą w przyszłość z pełnym zaufaniem do mocnej postawy swych obojstronnych stosunków.

W tej intencji wnoszę kielich za pomyślność Narodu Polskiego i na cześć J. E. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

RAUT

WARSZAWA. (Pat.) Po obiedzie, wydanym przez p. ministra spraw zagr. J. Becka, na cześć p. ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa, odbył się w salach Ministerstwa Spr. Zagr. raut, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, wojska, sztuki, kulturalnych i gospodarczych oraz elitę warszawską stolicy.

Kronika telegraficzna

— Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

— Trzęsienie ziemi, które nawiedziło nocą ubiegłej Chilli, spowodowało poważne zniszczenia w całym kraju. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze dokładnie znana.

— „Associated Press” donosi z Bułło, iż samolot myśliwski, zbudowany w 100 egzemplarzach dla rządu francuskiego, w czasie lotów próbnych przekroczył bardzo poważnie wszystkie znane rekordy szybkości przy wolnym spadku, osiągając 925 km przy schodzeniu z wysokości 6700 m do 3000 m.

— W prowincjach Mendoza, Tucuman i Cordoba w Brazylii odczuło gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało 46 sekund.

— Policja szwedzka aresztowała w Ramygale dwie siostry w wieku 21 lat, oskarżone o podpalenie 10 domów. Podczas śledztwa oświadczyły one, że „Będąc ładne, ale biedne postanowiły podpalić do-

my, które stanowiły posag żaręczynowy ich rywalek”, aby powiększyć w ten sposób swe szanse wyjścia za mąż.

— Wczoraj w Zakopanem spadł olbrzymi śnieg.

— Powołanie jednego rocznika we Włoszech wywołało ogromne zainteresowanie we francuskich kołach politycznych. W kuluarach parlamentarnych komentowano na ogół to zarządzenie jako pewnego rodzaju posunięcie taktyczne ze strony włoskiej.

— Wobec ponowienia się ataków terrorystycznych czeskich bojówek na pograniczu czesko-polskim, a mianowicie napadów, dokonanych w dniach 18, 20, 21 i 22 bm., polskie władze bezpieczeństwa zarządziły dalsze usunięcie terenów powiatów cieszyńskiego i fryszackiego uciążliwych cudzoziemców.

— W pociągu między stacjami Bad Neuhelm i Butzlach w Niemczech Środkowych wydarzył się krwawy dramat. W chwili nagłego zatrzymania się pociągu spadła z siatki walizka, zabijając siedzącą na ławce dziecko. Zrozpaczony ojciec dziecka dobył sztyletu i zabił na miejscu właściciela walizki.

Odwetanie turaleju hokejowego o mistrzostwo Polski

LWÓW. (Pat.) Zarząd Sekcji Hokejowej Czarnych Lwowskich, jako organizator hokejowych mistrzostw Polski, stwierdził, że tafla lodowa na torze, na którym miał być rozegrany turniej o mistrzostwo Polski, nie daje pełnej gwarancji utrzymania lodowiska na normalnym poziomie. Wobec braku widoków na spadek temperatury i polepszenie warunków lodowych, zarząd Czarnych po porozumieniu się z Polskim Związkiem Hokeja na Lodzie zdecydował się turniej odwołać.

Turniej byłby rozegrany w drugiej połowie lutego.

Na niższą opłat radiowych będziemy długo czekali

Sprawy poczty, telegrafu i radia na komisji budżetowej Senatu

WARSZAWA. (Pat.) Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej Senatu był PRELIMINARZ BUDŻETU MIN. POCZTY I TELEGRAFÓW.

Sprawozdanie o preliminarzu złożył sen. inż. Przedpelski.

Kończąc sprawozdanie omówieniem preliminarza budżetowego na rok 1939/40 referent prosi ministra o uwzględnienie następujących postulatów: 1) dążyć do poprawienia bytu pracowników pocztowych, a w szczególności agentów, którzy tak wybitnie przyczyniają się do rentowności przedsiębiorstwa poczty i telegrafów; 2) dla przejrzystości gospodarki dążyć do zmniejszenia świadczeń ze strony poczty i telegrafów; 3) dążyć do dalszej obniżki taryfy PAST, które to życzenia motywuje życzeniem bilansowym PAST; 4) uruchomić radę programową Polskiego Radia, 5) spowodować obniżkę dla odbiorników lampowych większych, nie korzystających z sieci elektrycznej do wysokości zł 2 miesięcznie. W dyskusji m. in. mówcami sen. Dobaczewski wysunął sprawę szkodliwości radiowej propagandy bolszewickiej na kresach wschodnich i południowo-wschodnich. Działalność radiostacji baranowickiej musi być usprawniona, a nadto pożądaną rzeczą byłoby zbudowanie radiostacji w Głębockiem.

Minister poczty i telegrafów p. Kaliński udzielił wyjaśnień w kwestiach, które zostały poruszone w dyskusji, mówiąc m. in.:

Wracając do kwestii taryf pocztowych, jeszcze raz podkreśliłem, że nie widzę w tej chwili możliwości obniżenia, właśnie dlatego, że idziemy powoli w kierunku poprawy bytu pracowników. Co się tyczy radia zwłaszcza, jeżeli chodzi

O POPULARNE ODBIORNIKI

I w związku z tym o zagadnienie lamp, nie będę omawiał bliżej tych spraw, ponieważ uczyniłem to w roku ubiegłym. Osobiście jestem przekonany, że jeszcze przez dłuższy szereg lat odbiornik kryształkowy bezlampowy będzie

INDYWIDUALNYM ODBIORNIKIEM ROLNIKA

ze względu na brak pomocy technicznej, jeżeli chodzi o odbiorniki lampowe.

Jeżeli chodzi

O BARANOWICZE,

to radiostacja ta nie pracuje jeszcze ani w pełnym swoim programie, ani w pełni

swich warunków technicznych. Wchodzą tu w grę pewne zastrzeżenia międzynarodowej natury, o których nie chcę bliżej mówić. A poza tym dążymy do tego, żeby przez odpowiednie nastawienie maszów nie przeszkadzała służbie morskiej. Program radiostacji baranowickiej jest w znacznej części transmitowany.

Dyrektor Polskiego Radia p. Libicki oświadczył m. in., że: obniżenie opłaty abonamentowej Polskiego Radia jest równie trudną sprawą. Niestety

OBNIŻKA TA MUSI BYĆ DOKONYWANA BARDZO OSTROŻNIE.

Radiofonia polska znajduje się w specjalnych warunkach. Radio polskie rozbudowuje się, a rozbudowa ta w ostatnich latach osiągnęła wielkie rozmiary. Podkreśliłem tu budowę oraz podnoszenie mocy poszczególnych stacji, zwłaszcza Raszyna. Zbyt raplowa obniżka abonamentu

MOGŁABY ZAHAMOWAĆ PRACĘ INWESTYCYJNE.

Zresztą samo obniżenie taryfy nie rozwiąże sprawy. Należy tu pomyśleć również o obniżeniu kosztów, związaną z eksploatacją radioodbiorników większych, przewyższających koszty abonamentowe

Omówieniu możliwości polsko-litewskiej współpracy gospodarczej poświęcimy znacznie zwiększony numer specjalny „Kurjera Wileńskiego”

Postaramy się, aby w tym numerze znalazły miejsce wiadomości o wszystkich ważniejszych działach gospodarki obu krajów, które mogą być zainteresowane w normalnym rozwoju stosunków handlowych w ramach wchodzącego w życie polsko-litewskiego traktatu handlowego.

Termin ukazania się numeru specjalnego uzależniony jest od daty unormowania sprawy swobodnego kolportażu pism polskich w Litwie. O jego ustaleniu powiadomimy Naszych Czytelników.

Ostre represje w stosunku do Polaków w Brazylii

WARSZAWA. (Tel. wł.) Z Brazylii nadeszły wczoraj wiadomości o ostrych represjach zastosowanych przez rząd stanu Parana w stosunku do Polaków. Zostali usunięci z wybitnych stanowisk w Kurytybie

zastępca dyrektora dróg i mostów Janusz Ficiniński, profesor seminarium nauczycielskiego dr Modest Falasz i zastępca dyrektora wodociągów inż. Albin Wątroba. Wszyscy trzej są bardzo zasłużeni dla Brazylii. Jest to dalszy ciąg represji, stosowanych wobec emigrantów Polaków.

Odprawa samorządowa OZN

WARSZAWA. (Tel. wł.) Sztab OZN przygotowuje na początku lutego odprawę samorządową. Mają w niej wziąć udział posłowie, senatorowie i działacze

Memoriał T-wa Rozwoju w Ziemach Wschodnich

WARSZAWA. (Tel. wł.) Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodniej wręczyło wczoraj

Klub Włóczęgów

Na jutrzejszym (piątek 27 bm.) zebraniu Klubu, w Instytucie Europy Wschodniej, p. Stawek Olechnowicz zagał dyskusję na temat: Sprawa ukraińska w ZSSR.

Początek o godz. 20.15. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. Informacje w sprawie zaproszeń tel. 16-90 w godz. 16-17.30.

Milion dla C. O. P.

Gdzie padła główna wygrana loteryjna

Z dumą czytamy i słuchamy wszyscy o tym, co już dokonano i co się dokonuje za pomocą Centralnego Okręgu Przemysłowym, którym interesuje się dziś cała Polska i śledzi wszystko, co się w nim dzieje. Ale okazuje się, że nie tylko ludzie się tym interesują.

Fortuna, ta kapryśna bogini, choć poJob no jest ślepa, dojrzała i oceniła w całej pełni znaczenie tego kraju. W ostatnim dniu ciągnięcia czarnej klasy czterdziestego trzeciej Loterii Klasowej główna wygrana milion złotych padła na numer 98.632, zakupiony w jednej z kolektur w Rzeszowie, i właścicielami poszczególnych części tego losu są mieszkańcy COP.

W najbliższym czasie podamy szczegóły, dotyczące szczęśliwych posiadaczy losu Nr. 98.632, narazie wiadomo tylko, że milion obudził w Rzeszowie niezwykłe poruszenie w całym mieście. W przeciągu kilku kwadransów pantoflowa poczta przyniosła na

wszystkie strony tę radosną nowinę. Mimo, że w tej zapomnianej do niedawna miejscowości, dzieją się od dwóch lat różne dziwne, świadczące o potężnym rozwoju naszego gospodarstwa, a mieszkańcy tych okęgów przy zwycajeni są do różnych niespodzianek, zjawienie się miliona wśród nich wzmocniło ogromną sensację.

Niewątpliwie milion to nie bylejaką sumą i rozprowadzenie jej w danej okolicy od bije się korzystnie na życie jej mieszkańców. Wielu z nich poczuje bezpośrednio, co to jest milion. Może ta bezpośredniość pozwoli im na sformułowanie najlepszej odpowiedzi na ogłoszony ostatnio konkurs. Jeszcze czas się namyślić, gdyż konkurs trwa do 5 lutego.

Nie należy natomiast się namyślić nad kupieniem losu do nowej, czterdziestego trzeciej Loterii Klasowej, której ciągnięcie pierwszej klasy rozpoczyna się 28 lutego r. b.

Sensacja „Gazety Polskiej” o Zaolziu

„Gazeta Polska” wydrukowała sensacyjny artykuł wstępny, poświęcony bony Zaolziu. Sensacyjny nie dlatego, że jego treść jest w Polsce zupełnie nowa i nieznaną. Pisaliśmy na ten temat i my w „Kurjerze Wileńskim”, pisała zwłaszcza długo i szeroko prasa gospodarcza.

Sensacja polega na tym, że taki artykuł wydrukowała „Gazeta Polska”.

Bo o co czytamy tam takie zdania: „I oto po trzech miesiącach obserwowujemy sytuację, że Zaolzie jest dla Polski z gospodarczego punktu widzenia... piątym kołem u wozu”.

A dalej: „A wiemy przecież, że tak nie jest, że bogactwa Zaolzia, winny być błogosławieństwem, że umiejętne ich wyzyskanie przysporzyłoby olbrzymich korzyści krajowi. Więc coż się stało? Gdzie tkwi błąd? Kto ponosi odpowiedzialność za marnowanie wkładu Zaolzia?” (podkreślenia nasze).

I jeszcze dwie cytaty: „Z przykrością musimy skonstatować, że na odcinku górniczo-hutniczym wystąpił jaskrawy brak twórczych gospodarczych koncepcyj (tym razem podkreślenia „Gaz. Polskiej”) i zdrowych tendencji realizacyjnych. W kierunku wyzyskania wielkich możliwości wewnętrznego rynku na surowce kluczowe — nie zrobiono — jak się wydaje — dostawie nie”, (I znowu nasze podkreślenia).

Po tych jaskrawych słowach następuje dalsze oskarżenie:

„Panował za to ożywiony ruch w zakresie targów o kwoty kartelowe. I ruch, zdaje się, o wiele bardziej jeszcze ożywiony — w zakresie współ-

zawodnictwem o suto płatne stanowiska w przemyśle Zaolzia”. (Podkreślenia nasze).

To, że pisze te słowa „Gazeta Polska” i to, że pisze w formie tak ostrej stanowi właśnie sensację. Tym nie mniej zarzuty są słuszne. Jesteśmy jednym z ostatnich krajów w Europie w spożyciu żelaza na głowę ludności. A tu, jak z nieba, dzięki naszej polityce zagranicznej i armii spada nam olbrzymie bogactwo. Jakiż jest tego rezultat? Oto nasze dotychczasowe fabryki ograniczają produkcję, bo trzeba się podzielić z Niemcami z Zaolziem. Czyżbyśmy istotnie mieli taki „klęskowy” nadmiar żelaza.

Nie chcę zajmować się sprawami politycznymi. Ale w artykule pt. „Muzym lubić mnóstwo żelaza” wykazywaliśmy, że prawdziwie chłonny może być tylko rynek, który najmniej jest żelazem nasycony, który odwrotnie jest wygłodzony, dla którego żelazo jest luksusem. Wskazywaliśmy na Wschodzie na brak narzędzi gospodarskich, na używanie kółków miast gwoździ, na domy kryte słomą, na zastępowanie żelaza prymitywnymi namiastkami. Stojmy niemał na poziomie zera, jeśli chodzi o wskaźnik o spożyciu żelaza.

Dwie są drogi zwiększenia sprzedaży żelaza na naszych ziemiach. Jedną — prowizoryczną — to obniżenie

ceny żelaza na naszych ziemiach, drogą ulg podatkowych, specjalnych znizowanych dla nas taryf kolejowych (które wedle oświadczenia ministra komunikacji mają być globalnie, a więc i na naszym zapewne odcinku zwiększone). Jest to jednak, jakżeśmy powiedzieli program prowizoryczny, program tymczasowy, który jednak zasilił z jednej strony nasze ziemie w ów kluczowy surowiec, a przez to podniesie je gospodarczo i zwiększy ich zdolność nabywczą, z drugiej strony da hutom zatrudnienie.

Chodzi jednak o program na skalę szerszą. I tym programem może być tylko ogólne podniesienie gospodarcze Wschodu. Można zaś je osiągnąć jedynie przez szybsze, niż się to przewiduje, realizowanie wyrównania Polski A i Polski B, o których rozróżnieniu zaczynamy powoli zapominać. Chodzi więc przede wszystkim o pewne kluczowe inwestycje, takie jak koleje, zakłady energetyczne itp. Same te inwestycje już zwiększą konsumpcję żelaza, ale każda zwiększy wielokrotnie spożycia żelaza przez ludność.

Program „wyzyskania wielkich możliwości wewnętrznego rynku na surowce kluczowe”, w którym „nie zrobiono — jak się wydaje — dostawie nie” leży w wykorzystaniu przede wszystkim ogromnej chłonności Wschodu. K. J. W.

Agencja T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej w Kownie

Najbliższą więzią, łączącą ludzi jest bezsprzecznie więź wspólnoty narodowej, która spaja w nierozdzielalną całość wszystkie, należące do jednej wielkiej rodziny, swanej narodem.

Nojęcie Narodu Polskiego nie zamyka się w granicach Rzeczypospolitej. Na całość narodu naszego składają się wszyscy Polacy, zarówno ci, którzy mają szczęście zamieszkiwać w granicach swej wolnej Ojczyzny, jak też ci wszyscy, których los rzucił w najbardziej odległe kraje.

Przezeń, która nas dzieli od Polaków za granicą, nie wpływa na zerwanie więzów krwi i wspólnoty ideałów. Serca wszystkich Polaków bez względu na to, gdzie im wy padło żyć i pracować, płoną umiłowaniami naszej wspólnej sprawy, jaką jest Polska.

My, Polacy, obywatele Rzeczypospolitej, będąc u siebie w domu i korzystając ze wszystkich przywilejów, jakich nam nasze państwo udziela, winniśmy naszym rodakom za granicą wszelką pomoc i opiekę.

Obok Światowego Związku Polaków w Polsce istnieje T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej, która jako organizacja o charakterze ogólnopolskim koordynuje wszystkie wysiłki ludności polskiej w dziedzinie niesienia pomocy rodakom za granicą. Praca tego T-wa praktycznie podzielona jest na okręgi.

Okręg Wileński T. P. P. Z. w roku bieżącym podjął specjalnie ożywioną akcję, zmierzającą ku wciągnięciu do swej pracy wszystkich, komu drogą jest sprawa polska za granicą.

W łone Okręgu Wileńskiego TPPZ utworzone zostały sekcje propagandowa, turystyczna, litewska i łotewska. Dwie ostatnie sekcje mają na celu organizowanie pomocy rodakom polskiej w Litwie i w Łotwie.

Jeśli chodzi o szkolnictwo polskie na ob-

czyźnie, od lat pracę na tym doniosłym odcinku polskości prowadzi fundusz szkolniczy z polskiego za granicą, gromadząc środki na popieranie szkół itd. W ramach miesięcznej zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą w roku bieżącym Okręg Wileński T. P. P. pod przewodnictwem p. gen. Dąb-Biernackiej powołał do życia Wileński Komitet zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego go za Granicą i Dnia Polaka za Granicą. Dzień Polaka z Zagranicy wyznaczony został na dzień 5 lutego rb.

W programie imprez przewidziane są: W dniu 4 lutego rb. — Bal Reprezentacyjny na rzecz Polonii Zagranicznej w Sałoach Kasyna Oficerskiego w Wilnie.

W dniu 12 marca rb. — Podwieczorek przy mikrofonie w saloonach tegoż Kasyna.

W dniu Polaka z Zagranicy (5 lutego) odbędzie się kwesta uliczna.

NOŻYKI „ECLIPSE”
Wszystko co się dzieje w czasie i nerwy

Rozmowa o pogodzie

Taki drań, co to chce być nagwał oryginalny i oryginalność swą narzuca innym, powinien być tępiący, jako zacięty wróg ludzkości.

Ludziska dziwnie ulegają przepkij wszokom. Ktoś daleki i nieznan wykipił rozmowy o pogodzie. Podobno są to rozmowy nudne i nie mówiące. Podobno tylko ludzie pozabawieni umiejętności żywej i ciekawej konwersacji mogą zaczynać rozmowę o pogody.

Okazuje się, że gładzenie o polityce dowodzi orientacji w zagadnieniach współczesnych. Tymczasem ożywił rozmowy o polityce są jawowe, bo kto z nas, zwykłych szarych ludzi orientuje się w polityce. Rozmowy o modzie, brydżu, głupawych powieściach, obmawianie znajomych, narzekanie na rząd i magistrat, pyłowanie o gwiazdorach, filmach, kolejkę na Kasprawy Wierch i odkrycie Ameryki — wszystko to są tematy inteligentne i głębokie. Tylko ta nieszcześna rozmowa o pogodzie jest jawą i czeza. Co gorsze, jest dowodem braku wychowania.

Słuchamy wszyscy tego nieznan-

go nikomu z nas tyran, który gdzieś kiedyś miał o czym w towarzystwie rozmawiać i zaczął przekpiwać gawędy o pogodzie. Połem te tępe narzekania przedostały się do gazet, uzięli się na nie satyrycy, podkpiwano z rozmów o pogodzie w teatrach i mówiono w nas wszystkich głupa wy poglądy, że tylko dyrektor PIM-a może mówić o pogodzie. No i spikierzy radiowi, ale tym za to płacą.

Tymczasem czyż istnieje bardziej miły, wszystkich nas obchodzący temat, jak pogoda. Ot, choćby teraz, coś za dziwną przeżywamy zimę. W listopadzie i na początku grudnia, gdy wedle wszystkich niezmiennej pono praw natury powinna być słota przysłyli nieludzkie mrozy. Śnieg zawałił drogi i koleje, aż maszyniści musieli zdumuchiwać pył śnieżny z szyn kolejowych.

Potem przysłał płużcha, odwił, ciepło i nagle słyszemy przez radio, że gdzieś tam na Bałkanach panuje prawie upał, że w Poznańskim dwa nascie stopni ciepła. A jednocześnie

WYCIEZKA WIOSENNA
PO SŁOŃCE POŁUDNIA
 PORTUGALIA - ITALIA - AFRYKA
 luksusowym motorowcem
M/S „PIŁSUDSKI”
 7.IV—30.IV Ceny od zł. 660.-
 Informacje i zapisy:
GDYNIA-AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE, S. A.
 WARSZAWA, Pl. Małachowskiego 4, tel. 609-61
 ODDZIAŁY: Gdynia, Lwów, Kraków
 oraz BIURA PODROŻY

Nożycami przez prasę

WIZYTA RIBBENTROPA

Wizyta min. spr. zagranicznych Rzeszy Ribbentropa wywołała w prasie polskiej szereg artykułów i wzmianek. Poza tym p. K. Smogorzewski umieścił w „Gazecie Polskiej” biografię ministra. Prasa zagraniczna pisze, że jest to pierwsza wizyta oficjalna niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Polsce.

Poniżej przytaczam artykuł wstępny „Expressu Porannego”.

POLSKA I NIEMCY

Stolica Polski powia dziś po raz pierwszy ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej. Oba rządy tak wybrały dale wizyty, aby przez obecność m.n. von Ribbentropa w piątą rocznicę układu polsko-niemieckiego wypuścić jego uzyteczność i trwałość.

Chodzi tu bowiem o układ, który bez przesydy wolno nazwać historycznym.

„Józef Piłsudski — pisał ambasador Juliusz Łukasiewicz w książce „Polska jest mocarstwem” — zdecydował postawić siebie i Adolfa Hitlera oko w oko z wiekowym wężem gordyjskim stosunków pomiędzy ich państwami. Można było ten wąż rozciąć młotem, tego w historii niejednokrotnie próbowano. Piłsudski i Hitler podjęli próbę rozwiązania go pokojowo... Oba społeczeństwa, a z nimi i świat cały zostały zaskoczone tym tak brzemniennym w skutki, a dla nich niespodziewanym aktem. Oto nagle dwa męzowie stanu, podejrzewani najbardziej o awanturnicze, rewolucyjne i wojenne zakusy pacyfikują granicę, która była uważana za wieczne zarzewie wojny”.

Dziś doniosłość tego aktu dla stabilizacji pokoju w środkowo-wschodniej Europie jest powszechnie już doceniana, tak samo jak rozumiana jest w pełni pozycja i polityka Polski. Ta polityka całkowitej i absolutnej niezależności i dobrego sąsiedztwa ze wszystkimi sąsiadami, prowadzona przez państwa odgrywające kluczową rolę na kontynencie jest jedną z podstaw pokoju i równowagi w Europie.

Opinia polska pragnie by stosunki polsko-niemieckie zawsze były słońkami dobrego sąsiedztwa. Toteż z zadowoleniem wita wizytę wybitnego wykonawcy polityki kanclerza Hitlera, min. von Ribbentropa.

Choć żadne specjalne rokowania nie są przewidziane, am fakt obecności m.n. Ribbentropa w Warszawie w piątą rocznicę historycznego aktu będzie miał charakter manifestacji, której wymowa nie ujdzie niezwyjłej uwagi jako dowód trwałości nowego okresu zapoczątkowanego 26 stycznia 1934 r.

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W POWSTANIU 1863 ROKU

Powstanie 63 roku uchodziło dotąd za „powstanie szlacheckie”. „K. Łódzki” obala te legendę, podkreślając udział w powstaniu robotników, pracujących w fabrykach — zaczątkach dzisiejszych olbrzymów.

Wielu robotników powstania — pełne były robotników również i sami dowódcy poszczególnych partii rekrutowali się ze sfery robotniczej i rzemieślniczej (Borelowski, Krysiński).

Dowodem jak popularna była wśród rzesz pracujących myśl zbrojnej walki o niepodległość, jest choćby praca naukowa prof. Wójcickiego, który wyraźnie wskazuje na zmniejszenie się do połowy stanu zatrudnienia w łódzkim przemyśle włókienniczym. Mimo, że na spadek zatrudnienia, mogły mieć wpływ inne czynniki, jest pewne, że w dużej mierze właśnie robotnicy łódzcy opuszczali warsztaty, by uzupełnić stałe słabnące na sile oddziały powstańcze. Przeciwnie i historycy rosyjscy wskazują, że część robotników Łodzi, Zgierza i Pabianic uczestniczyła w walkach 1863 roku. Poza włókienniczymi stanęli do boju o wolność i rzemieślnicy — krawcy, blaszarze, cukiernicy.

W tych warunkach bliscy jesteśmy stwierdzenia, że klasa robotnicza obowiązkowo spełniła w roku 1863 w większym stopniu, niż inne warstwy.

Warto zbadać archiwa i w innych miastach. Może w świetle tych badań ostatecznie zniknie legenda o „obojętności społeczeństwa”, a ujrzy światło dzienne prawda o przewadze siły, jako jedynej przyczyny klęski.

O TAŃSZE SAMOCHODY

Motoryzacja jest modna. Wprawdzie niewiele osób jeździ samochodami, ale zato wszyscy się cieszą. Czy słusznie? Niestety nadzieje nasze rozwiewa doszczętnie „Czas”.

Trudno jest ustalić granicę docho-

(Dokończenie na str. 4)

Cicho sza!

Co tam, znowu zmiana?

Zbliża się już powoli „Kaziuk”. Czy coś się zmieni w tym roku? Zapewne jeśli chodzi o główną atrakcję kaziukową, o błodo, powstałe ze słopniatej śluzgawki, to zapewne nie zmieni się nic. Chybaby święty Katerzner zesał w tym roku na swoje święto mroz, choć prawdę mówiąc coś to za „Kaziuk” bez zapachu odtajanej ziemi, jaki wio senay ciepły powiew przynosi od Gór Sze szkniak.

Więc zapewne będzie i powiew i bajoro. Jaka więc znowu zmiana?

Podobno, podobno — ale nie dokładnie nie wiem — ma być skasowany pochód na Kaziuka. Że to prasa narzeka... Że publika nie lubi... Że nie wiadomo, jak to tam z tradycją... Że w ogóle wychodzi ten pochód dość straszliwato... Jednym słowem, że... no i w ogóle.

Takie pogwarki chodzą po mieście.

U nas to często tak bywa. Narzekanie — nie się nie robi i balagan i jak babcię kocham. Pogadac trzeba, bo inaczej u Rudni okiegar przy czarnej kawie się zaśnie i dzień niki nie będą miały co pisać, i na specjalnych zebraniach pardon — konferencjach sily umysłowej miasta nie będzie na koga pisać. Nuda!

Wytwarza się opinia Wilna
 W istocie swej opinia ta wygląda tak, że pan X pójdzie do państwa Ygreków i tam spotkają Zetów, no i opinia miasta gotowa.

A jeśli chcecie poznać prawdziwą opinię Wilna, jeśli chcecie wiedzieć czy Wilno chce czy nie chce pochodu, przypomnijcie sobie panowie od Rudnickiego te nieprzejrzane tłu my ludzi, stojące w zeszłym roku od Łuki szek po Katedrę i czekające na pochód I tych wszystkich, co za pochodem ławą szł rozesniani i rozbalaganieni. Co, tam poszu kacie opinii Wilna.

Otoż na skutek opinii elitarniej, opinii od Rudnickiego, nie zaś tej opinii ulicy, opinii Bamów, podobno w tym roku nie ma być w ogóle kaziukowego pochodu.

Pochód trwał krótko, ale był tym ważnym kiermaszowym akcentem, spełniając taką rolę w tym dniu, jaką w zdaniu spełnia często wykrzyknik.

Wprowadziło się już te kaziukowe pochody jeśli nie w kiermaszową traćycję, to w każdy razie w kiermaszowy zwyczaj. Był niedobry, no to można go poprawić i trzeba rtałe poprawiać. Ale skasować go, to znaczy urobzyć Kaziuka o ważny element. Gdyby się w zamian coś wymyśliło nowego, można by jeszcze myśleć o inowacjach. Ale żrno wać po prostu to, co już zostało wprowadzone — szkoda i nie ma sensu.

A przeto jest jeszcze argument turystów, którym coś trzeba ostatecznie dać i pokazać. Czymś zachęcić.

Więc co za zmiana? Czy ma na tym polegać, że się po prostu skasuje kaziukowy pochód?

Niewielkie byłoby to osłabienie.

w. t.

Zaraz też do pana Gheusi meldują się dziennikarze.

— Panowie życzą sobie...?
 — Wywiadzik, mistrzul

Pisarz zaprasza dziennikarzy, s'ada wygodnie, zakłada nogę na nogę i powiada:

— Pomówimy sobie o pogodzie.

Dziennikarze trochę się dziwią, są widocznie również nieco zasugerowani zdaniem owego nieznanego nam tyranu, że o pogodzie mówi tylko człowiek źle wychowany. Ale coż mają robić? Słuchają.

A pisarz zaczyna:

— Jeszcze przed urodzeniem się Gambetty znajduje w jego historii epizody, wyglądające na legendę. W pierwszej połowie stulecia pewien statek żaglowy odbija od brzegów genueńskich w kierunku Chili. Nieświe on na swym pokładzie młodego człowieka, nazwiskiem Garibaldi i chłopca okrętowego, który później będzie ojcem Gambetty. Wiezie on również sekretarza apostołskiego w Walparaiso, księdza Mastei, który jest ni mniej, ni więcej, tylko późniejszym Piusem Dziewiątym.

Dziennikarze oglądają zdziwieni, a pan Gheusi powiada z uśmiechem:

— Rozumieją panowie, dlaczego

Są stroje, są zawodnicy, tylko nie ma śniegu...

Zakopane w styczniu.

Chciałem żonie swojej kupić góralski kapelusz. Miał to być szary kapeluszik, ołoczony wianuszkami białych muszelek. Słowem, identyczny z kapeluszami noszonymi przez górali z tym małym zastrzeżeniem, że był koloru szarego a nie czarnego, spótykanego znacznie częściej w Zakopanem i na całym Podgórzu.

Kapelusik pasował doskonale, a dodać trzeba, że kosztował znacznie taniej od tych wszystkich filcowych, słomkowych, czy pilśniowych kapeluszy damskich.

A jednak, mimo wszystko, kapelusz ten nie przyjechał do Wilna. Pozostał na wystawie jednego z największych sklepów Zakopanego.

Pozostał tam przede wszystkim dlatego, że żonie mojej wydało się nieodpowiednim paradowaniem w Wilnie w tym naprawdę pięknym, lecz zbyt oryginalnym, kapeluszu.

Prosiłem, udawadniałem, że trzeba w Wilnie wprowadzać modę sportową, że na tym mi specjalnie zależy, lecz z kobietami jest zawsze dużo kłopotu, zwłaszcza, jeśli są uparte. Skoro zacząłem pisać o modzie sportowej, to już poświęciłem ten artykuł strojom narciarskim.

Jesteśmy w przededniu FIS. Wiemy dobrze, że w Warszawie nie tak dawno, odbyła się szumnie reklamowana rewia mody narciarskiej. W fotelach honorowych zasiadły żony panów ministrów i sami panowie ministrowie, a w dalszych rzędach znaleźli się zapewne przedstawiciele naszego świata snobów.

Otóż taką niecodzienną rewiew mody sportowej można oglądać w Zakopanem nie tylko we dnie, lecz i w nocy. Strój sportowy jest dostateczną legitymacją wstępu. W stroju narciarskim człowiek czuje się najlepiej. Dziwią się ludzie tym, którzy przychodzą na dancing w spodniach w paski i w czarnej marynarce, kończącym się u wylotu szyi twardym, jak deska narciarska kołnierzyku.

Na ulicach Zakopanego panie najczęściej chodzą w modnych, powiedzmy bardzo modnych, kapturach na dwie strony, to znaczy, że każda z nich ma dwa kolory. Kaptur jest o tyle praktyczny, że nadeje się do noszenia i w dzień powszedni i służyć może na święto. Druga strona praktyczności tego kaptura polega na tym, że pani posażna w ten hełm z ak samitnego materiału nic nie słyszy co do kłota niej się dzieje, a więc można mówić o miłości, można opowiadać niestworzone historie o kolejkach linowej i chwalić się swoją sławą sportową. Dama potakuje i zdradza objawy zmęczonej kobiety, która z przyjemnością usiadłaby gdzieś w zaciszu sali kawiarnianej.

Cukiernie w Zakopanem są bardzo popularne. Większość „narciarzy”, przyjeżdżających do Zakopanego, sezon zimowy spędza właśnie na przyjemnościach cukierniano-restauracyjnych. Nie trzeba więc temu dziwić się, że w Zakopanem trudno jest o jakieś lepsze miejsce. Walczy się tam o stolik z krzeselkami tak jak bezrobotna służąca walczy o miejsce przy bylejakiej kuchni — byle tylko coś zrobić i jakoś tam żyć. A w Zakopanem chce się żyć wykwinicie i dlatego chociażby zwraca się uwagę na te właśnie stroje sportowe.

Najmłodniejszym kolorem jest młocnoszary, ten taki niezdecydowany — bez specjalnego wyrazu, przypominający kolor włosów jakiejś starszej pani. Na tle gór sowy kolor spodni dobrze uszytych

wygląda przyzwoicie. Spodnie spodniami, ale przede wszystkim buty i zakończenie tych właśnie spodni. Przed kilku laty najmodniejsze były spodnie typu norweskiego. Dawniej modne były tak zwane piekiesy, które były kolorowe i żywe. Dziś te piękne wstążeczki zastąpione zostały szeroką taśmą wyciętej w kształcie gumy, która zaopatrzona jest u wylotów swych połączonymi haczykami. Te właśnie gumowe piekiesy stoją na straży niedopuszczenia śniegu do butów.

Buty spótyka się w najrozmaitszym kolorze i o najrozmaitszych fasonach. Czym więcej haczyków i czym gęściej plecie się sznurowadło, to niby największy fason, a do tego trzeba dodać, że są również buty z sierścią u góry. Są, że i tchórzliwi narciarze nie kupują takich butów, bo całe nogi najeżają się szarścią jakiegoś ba woła czy renifera, który życie swoje oddał narciarzom, żeby tylko mogli używać rozkoszy w górach.

Dawniej modne były golfy, a teraz nikt na golfy nie chce patrzeć. Zwyklieli luksusowe wiatrówki i olimpijki. Dodać trzeba, że jak olimpijki, tak też wiatrówki czy kapiszony są najrozmaitszych kolorów i jakości. Królują nad tym wszystkim błyskawiczne zapiećcie.

U jednego z dziwaków widziałem na błyskawicznym zapiećciu nie tylko wiatrówkę, kolorową koszulę narciarską i siwe spodnie, lecz również buty narciarskie.

Moda narciarska w Zakopanem zmienia się nie w ciągu sezonów, lecz co niedzieli, czy co pewien krótki okres czasu. Bardzo piękne są rzeczy w bazarze FIS-u. Są tam również wyroby z Wilna. A więc kilimy, lalki, wystrojone w barwne spodniczki Kaziukowej czy Józefowiczki i „czeczotka”, która zyskuje popularność.

Sklepy sportowe w Zakopanem propagują sport. Ładnie wygląda przedsiębiorstwo Franciszka Bujaka. Sklepu tego każdy szanujący się narciarz nie ominie. Wstąpi kupić przynajmniej znaczek pamiątkowy FIS.

Tych znaczków jest całe mnóstwo. Znaczkę w metalu, w kości. Są na welnie i w skórce, a nie mówię już, że największej zostały ich wyciętych na pamiątkach drzewnych z Zakopanego.

Słowem, Zakopane stara się zarobić jak najwięcej na FIS-ie. Specjalistami pod tym względem są dorożkarze, którzy po-

trafiają za normalny kursik zedrzeć z przybysza ostatnią skórę i za kilometr jazdy policzyć dwa złote.

„Fiaker” zakopiański, to bardzo „sprytny gość”. Zna się na turystach i poznaje doskonale, ile kto przywiózł do Zakopanego pieniędzy.

Zdarza się jednak dosyć często, że trafić można na porządnego człowieka, który za parokonne sanie do Doliny Pysznaj i z powrotem bierze tylko 10 zł a w tej dolinie jest rzeczywistość pysznie i przyjemnie...

Zakopane ogarnia szal FIS-owski. Jakoś szybciej płynie życie i jakoś prędzej chodzą tutaj ludzie. Biedni są tylko narciarze, którzy w dalszym ciągu nie mają śniegu i z wyrzutem spoglądają w stronę Giewontu.

Zakopane staje się z dnia na dzień stolicą sportów już nie tylko Polski, lecz całej Europy. Ta właśnie sportowa Europa patrzy na podnóża Giewontu i ciekawa jest, kto też w tej imprezie zimowej zdoła będzie palemkę kwiącego mrozu na gałązce smreku.

Cóż mówić o strojach w dniu wyczekiwania spadnięcia śniegu? Te wszystkie stroje narciarskie, ci wszyscy wystrojeni narciarze raczej denerwują, niż rozveselają.

Jeden dugiego pyta, kiedy spadnie śnieg i każdy stara się być mądrzejszym od drugiego. Stuletnim kalendarzem pod palono piec, czekano na zmianę „kwadry”, lecz ostry sierp księżycy, wiszący nad Tatrami, nie przyniósł żadnej pocieszającej zmiany. Jeden drugiego pociesza, że przecież do 9 lutego, — do dnia rozpoczęcia mistrzostw FIS-u jest jeszcze sporo czasu. Zapominamy jednak o jednym: o tych niewystrojonych, lecz chodzących w praktycznych i skromnych ubraniach narciarzy — zwanych zawodnikami. Co będzie z treningami? Co będzie z kondycją fizyczną?

Dla nich najpiękniejszym strojem jest płatek białego śniegu. Nic też dziwnego, że FIS między innymi na swych inicjatywach wyhaftował „astrę” płatką gwiazdki tego śniegu i reklamuje zimę, której jakoś nie widać i nie czuć. Trudno jest bowiem mówić o zimie bez śniegu, o tej czarnej jak ziemia zimie, która jest tylko na wiszącym na ścianie kalendarzu.

Jarosław Nieciecki.

Odczyt dra Wielhorskiego u skarbców

Kolejny czwartek z 26 stycznia w lokalu pracowników skarbowych przy ul. W. Pohulance 14-15 będzie wypełniony odczytem znawcy zagadnień wschodnich, dyr. Szkoły Nauk Politycznych, dr Wł. Wielhorskiego na temat:

„Polska wobec niemieckich prób poruszenia kwestii ukraińskiej”.
Początek odczytu o godz. 19.

Kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli w Oranach

Od 15—19.1 rb. odbył się z ramienia Inspektoratu Szkolnego obwodu wileńskiego pięciodniowy kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa gminy olkienickiej i orańskiej. Praca na kursie trwała 8—9 godzin dziennie przy udziale 34 słuchaczy kursu, 2 inspektorów, 3 instruktorów i 3 przedstawicieli miejscowego batalionu KOP z d-cą na czele.

Na kursie omówiono i przedyskutowano (część zrealizowano) szereg spraw, wynikających z następujących zagadnień zasadniczych: Metodyka nauczania dorosłych. Metodyka pracy świetlicowej. Przystosowanie rolnicze. Aktualne zagadnienia, związane z pracą terenową naucz. Kurs miał charakter praktyczno-dyskusyjny i dał możliwość zapoznania się z poszczególnymi formami pracy oświatowej zgodnie z intencjami organizatorów kursu. Należy podkreślić, że korzyści zarówno moralne jak i materialne (wiedza) wyniesione z kursu są duże. Zaś szczerą i pełną wzajemnego zrozumienia i zaufania atmosfera kursu zacieśniła więź ideową między placówkami oświatowymi tej gmin. Oby takich kursów więcej. W. R.

Odkryto nową kometa

POZNAŃ. (Pat.) Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego w Poznaniu zostało powiadomione przez centralę astronomiczną w Kopenhadze o odkryciu nowej komety przez astronomów Kozika (Rosja) oraz Peltiera (USA).

Nowa kometa według stwierdzeń obserwatorów astronomicznego w Poznaniu przedstawia się w postaci mgiełki o wyraźnie zarysowanym jądrze, przy czym widoczny jest mały warkocz, długości pół stopnia. Blask komety wynosi ósmą wielkość gwiazdową. Nowa kometa nazywać się będzie kometą Kozika i Peltiera i znajdzie się obecnie w konstelacji Łabędzi, przesuwać się w kierunku południowo-wschodnim.

Pół żartem, pół serio

GUZIKI

Dobra gospodyni ma to do siebie, że jest zopobiegliwa i oszczędna. Niczego nie wyrzuca. Szmataki składa na strychu („mogą się przydać”), puste butelki w piwnicy („może latem piwo domowe zrobimy?”), a guziki od ubrań w pudełkach od kostek bulionowych.

Och, guziki od ubrań! W każdym pokoju kilka pudełek z guzikami.

Wielkie, czarne guziki od płaszczów zimowych, kolorowe, ozdobne guziki od swetków, małe, białe od bielizny, guziki „perłowe”, guziki „koksowe”, czarne, sine, białe, złote, niebieskie...

Guziki żyć nie dają. Jakiejś książki czołowiek szuka, na pudełko z guzikami się natknie, spinki pod łóżkiem szuka, spinki nie znajdzie, lecz za to te dwadzieścia guzików.

A spróbujcie zaproponować „pani domu”: — Możeby jednak część niepotrzebnych guzików wyrzucić, gdyż zawadzają po prostu niemożliwie?

„Pani domu” zrobi wielkie oczy i wielkie milczenie, a potem naraz wybuchnie:

— Wyrzucić guziki? Guziki, które każdej chwili mogą się przydać? Toż rozrzutność, łajdactwo, masofstwo...

Co do mnie, w cichości ducha zdecydowałem się stanowczo walczyć z nadmiarem guzików. Walczyć... ale jak?

Długo nad tym myślałem.

Dobry pomysł jednak, jak każdy dobry pomysł, przyszedł zupełnie niespodziewanie. Jedliśmy właśnie obiad. Wzrok mój pał na Felusia, mego brata z drugiej gimnazjalnej. I od razu powstało skojarzenie: Felus walczył mi pomoże...

Po obiedzie odciągnąłem Felusia na stronę i jak można najciszej zapytałem:

— Felus, a u was w budzie grają w guziki, co?

— Grają! — odpowiedział Felus. I dodał: — A bo co?

— Nie! Tylko chciałem się dowiedzieć czy i ty grasz?

Dowiedziałem się, że Felus nie gra i nie umie grać.

Namówiłem go więc, żeby nauczył się, bo to „nadwyraz, drogi mój bracie, sympatyczna i emocjonująca gra... umysł rozwija”...

Namawiałem Felusia, a sam chytrze rozważałem: „Felus nauczy się grać, wpadnie w nałóg, zacznie przegrzywać, wszystkie guziki bezużyteczne z domu wyniesie, ockny się dom... kto wie, może nawet zacznie obrywać je od ubrań, zapobiegnie w ten sposób nadmiarowi guzików na dłuższy czas”...

Zaczęłam przegrzywać. Cichaczem wyniosłam już z domu dwa pudełka z guzikami...

Zacierałam ręce: — No, nareszcie...

Ale po kilku dniach zjawił się powód do zaniepokojenia.

Oto Felusowi wyraźnie zaczęło służyć szczęście.

W ciągu paru godzin odegrał wszystkie przegrane guziki.

Zaczęłam wygrywać cudze.

W domu guzików pojawiało się coraz więcej.

Felus przynosił.

szczęście, dobra passa nie opuszczała go ani przez chwilę.

Inni podobno wracają ze szkoły do domu trzymając portki w garści. Tak się zgrzywa ją. Felus natomiast każdego popołudnia — u mojej rozpacz — wyładowuje nowe pudełka guzików.

Zaczęłam namawiać Felusia, żeby ponownie chwał gry.

Ale gra, hazard, mają w sobie nieprzearty urok.

Felus gra z wciąż większym zapałem. I wciąż wygrywa. Jotha.

Nożycami przez prasę

(Dokończenie ze str. 3)

du, przy której nabycie wozu jest dla danej osoby możliwe — konieczność lub zamiłowanie do tego sportu mogą zdecydować, że szereg osób mających dochód mniejszy niż tysiąc złotych miesięcznie sprawi sobie wóz. W wypadku jednak gdybyśmy przeciętną granicę ustalili na tysiąc zł to możnaby było przyjąć, iż zaledwie 30 tysięcy osób stać w Polsce na kupno i utrzymanie wozu. Jest to wniosek, który naszym zdaniem w całej rozciągłości przekreśla sens wszelkich dotychczasowych kalkulacji produkcyjnych w których wzięto pod uwagę modele bogato wyposażone, zbyt luksusowe na nasze warunki i projektowanie dla milionowych serli.

Trzeba stworzyć tedy „wóz ludowy” dostępny dla otrzymujących 200 złotych miesięcznie. Inaczej guzik z tej całej motoryzacji.

A garaż?

A benzyna?

Kto wie czy z tego wszystkiego nie skończy się na motocyklu i motocyklowcu.

Kazirodca zranił córkę nożem?

Tragedia 24-letniej dziewczyny spod Landwarowa

Władze śledcze prowadzą dochodzenie przeciwko niejakiemu K. Awanasowi spod Landwarowa, poszlakowanemu o kaździwo i o porażenie nożem swojej córki, 24-letniej Anny.

DZIEWCZYNA, KTÓRA NIE CHCE ZDRADZIĆ NAPASTNIKA.

Ubiegłego piątku na klatce schodowej domu Nr 50 przy ul. Zawalnej rozległ się rozpaczliwy krzyk, wzywający pomocy.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

SYBILLA

W klatce tej znaleziono w pozycji siedzącej młodą dziewczynę z raną kłutą w plecach. Przewieziono ją do szpitala, gdzie stwierdzono, że nazywa się Anna Awanasówna, 24 lat, bez stałego miejsca zamieszkania. Opowiedziała ona, że ostatnio znalazła przytułek przy rodzinie pewnego inżyniera, zam. przy ul. Zawalnej 50, gdzie pomagała służącej. Kto ją zranił, z jakich powodów — tego Anna Awanasówna nie chciała powiedzieć. Policja puszczono Awanasównę ze szpitala. Uczynik zownika nie ujawniła.

POLICJANTKA OPIEKUJE SIĘ SŁABNĄCĄ NA ULICY DZIEWCZYNA.

Na pierwszy rzut oka rana nie okazała się groźną. Po upływie dwóch dni wypuszczono Awanasównę ze szpitala. Uczynik zownika nie ujawniła.

Jeżeli potępiacie rozmowy o pogodzie, musicie przede wszystkim potępić poetów, którzy tyle pięknych wierszy pogodzie poświęcili; musicie potępić malarzy, oddających świeżość poranka, czy grozę burzy; musicie konsekwentnie potępić przede wszystkim przyrodę, której pogoda daje krasę, radość czy zadumę.

Lecz wiem, nie potępiacie tego wszystkiego. Więc też nie potępiacie rozmowy o tej wielkiej czarodziejce, jaką jest pogoda.

A teraz zedrę maskę fałszu z tyrana, który wykpiwał pogodę, jako temat rozmowy. Nie temat decyduje o wartości słów, lecz głębia odczucia, umiejtność gawędy, świeżość myśli. Każdy temat może być nudny, nawet ten wspaniały temat o pogodzie. Ów tyran jednak, którego wszyscy słuchamy, sam zapewne nie umiał ciekawie i barwnie o pogodzie gawędzić. Więc zaczął kpić. I wszyscy jego kpi nom ulegamy.

A przecie kpiarstwo jakże często pokrywa jałowość myśli, suchość słów, nudę i zniechęcenie. Więc zerwijmy z banalnym lękiem przed tym tematem i... mówmy o pogodzie.

W. T.

Gdy spotykamy kogoś nieznanego go, gdy siadamy do stołu z osobą, którą widzimy po raz pierwszy i nie wiemy, kim jest, czy możemy ryzykować tak od razu rozmowę o polityce, skoro osoba ta może polityki nie znosi, o książkach, a przecie nasz sąsiad i sąsiadka może jest nieoczytany(a) i może się czuć skępowany(a), nie możemy zacząć złośliwie obgadywać siedzącej naprzeciw nas matrony, boć to może jest rodzona ciotka... Jedyne rozmowa o pogodzie jest pewnym portem, z którego możemy wypłynąć na szerokie wody konwersacji, poważnej dyskusji, flirtu.

A tymczasem o tym właśnie mówić nie wolno.

Jak barlzo ulegliśmy władzy owe go nieznanego tyrana dowodzi fakt, że rozmowa o pogodzie między zakonchany wydaje się nam śmieszna. A przecie, jeśli nie mówią o sobie, jakież wdzięczniejszy mogą wynaleźć temat. Jakież temat jest równie słoneczny i chmurny, spokojny i burzliwy, rzęwy i naładowany elektrycznością, jedynym słowem, jakież temat jest bliższy niżności jak pogoda.

I ten temat właśnie został przez ludzkosć wykłęty.

zaczęłam od pogody. Wyobraźmy sobie, że ten okręt zatapia burza i że te trzy osoby giną.

— Historia dziewiętnastego wieku niewątpliwie potoczyłaby się inaczej — wykrzyknął jeden z zaciekawionych dziennikarzy.

Oto mały przykład ciekawej rozmowy o pogodzie.

Ale nie przytoczyłem tej rozmowy, jako przykładu klasycznej rozmowy o pogodzie. Nie rozumiem jednak dla czego początek konwersacji ma być niewłaściwy, jeśli zaczyna się od słów:

— Jaką cudną mamy dziś pogodę. A przecie są to słowa, które zrywają się nam z ust mimowoli, gdy buzdymy się i widzimy rozslonecznionego niebo pełne głębokiego ciemnego błękitu. Przecie słowa te chcemy powie dzieć każdemu, by go zarazić radością, że świat taki jest piękny. I odwrotnie — gdy czujemy się przygniecenieni płuchą, mgłą, beznadziejną szarugą, dlaczego nie mamy o tym mówić, dlaczego nie mamy po prostu się poskarżyć, jeśli nam to robi ulgę i przyjemność. Zwłaszcza że naszego partnera każda rozmowa może znużyć, ale nie ta o pogodzie.

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Rada miejska Stonima rozwiązana

Wojewoda nowogródzki rozwiązał Radę Miejską m. Stonima z powodu zdekompilowania Rady wobec wy-

jazdu 8 radnych z terenu Stonima. Wyborów do Rady Miejskiej jeszcze nie zarządzono.

KRONIKA

STYCZEŃ
26
Czwartek

Dziś: Polikarpa B. M.
Jutro: Jana Złotoustego

Wschód słońca — g. 7 m. 23
Zachód słońca — g. 3 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dn. 25. I. 1939 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 5

— Opad ślad
Wiatr: południowy
Tendencja barom.: bez zmian

Uwagi: pochmurno, po południu przelotny śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 26 bm.:

Na wschodzie kraju chmurno i mgliwo, miejscami opady. Na zachodzie i w środku przed południem rozpozodzenia, potem ponowny wzrost zachmurzenia i deszcze, postępujące na wschód. Temperatura bez większych zmian. Wiatry umiarowane przeważnie z kierunków zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEKI.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęczka (Jagiellońska 1); S-ów Augustowski (Kijowska 2); Romeckie go i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowski (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Pakałowska (42); Szanara (Legionów 10); Łączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Na 31 bm. wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym znajduje się nowy preliminarz budżetowy miasta na r. 1939/40. Zaraz po uchwaleniu nowego budżetu zostanie on przesłany władzom wojewódzkim dla ostatecznego zatwierdzenia.

SPRAWY SZKOLNE

— Czy w gimnazjach będą się odbywały lekcje faceli? W kolach rodzicielskich wysuwany jest projekt zastosowania zakazu uczęszczania uczniów gimnazjalnych do prywatnych sal tanecznych, co łączy się z walką z demoralizacją młodzieży. W związku z tym wysunięto plan wprowadzenia lekcji tańców w gimnazjach, co ostanowiąby swego rodzaju nawrót do tradycji przedwojennych.

— „INSTYTUT GERMANISTYKI” — Wielka 2 m. 1. Nowe grupy od 1 lutego rb. Najtaniej, szybko, gruntownie.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— „O czym powinna wiedzieć każda młoda matka”. We czwartek 26 stycznia Lr.

Teatr m. NA POHULANCE

Uz 6 o godz. 8 wiecz.

JEJ SYN

z gościnnym występem N. Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej
Ceny popularne

o godz. 6 w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46 dr. H. Murawska wygłosi odczyt pt. „O czym powinna wiedzieć każda młoda matka”. Wstęp tylko dla kobiet.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Dwa odczyty o freudyzmie. Dr L. Chmaj, prof. pedagogiki USB, wygłosi pod egidą Zw. Pol. Intel. Katol dwa odczyty. Odczyty odbędą się w Sali Śniadaniach USB w poniedziałek 30 stycznia i w poniedziałek 6 lutego br. o godz. 19. Prelegent omówi szczegółowo genezę psychoanalizy, jej rozwój i znaczenie lecznicze oraz metodę Pfistera leczenia duchowego.

NOWOGRODZKA

— Woźny czy woźnica? Okazuje się, że w pobliżu szkoły powszechnej Nr 2 (vis à vis dworca kolejowego w Nowogrodzku) nie ma studni z możliwą do picia wodą. A wody tej dla szkoły prowadzącej dożywianie i liczącej ponad 500 uczniów potrzeba dziennie około 200 litrów. I oto co dzień widzi się woźnego, który „wpięgnięty” do sanek wozu łą wodę aż z rzeki, miejskiej, odległej o kilometr drogi. Powstaje więc pytanie, czy nie należałoby pomyśleć o wywierceniu własnej studni, względnie o zaangażowanie woźnicy z kościoła, zanim miasto zdobędzie się na wodociąg.

— Opatk strzelecki w Lubczy. — Onegdaj odbył się w Lubczy tradycyjny opatek strzelecki, połączony z przemówieniami i tańcami, przy udziale licznie zebranej młodzieży i zaproszonych gości.

ŁOZKA

— Ważne zebranie LM i K w Ejszyskach. W sali Zw. Strzeleckiego w Ejszyskach odbyło się ważne zebranie członków Ligi Molskiej i Kolonijnej, na które przybyło około 100 osób z Ejszyszek i z terenu gminy. Przewodził kierownik szkoły Ludwik Górak. Jak wynika ze sprawozdania Oddziału LMK do marca 1938 roku liczył 87 członków, a obecnie liczy 1.120 członków rzeczywistych, oraz 600 członków kół szkolnych na terenie gminy. W ub. roku zorganizowano 19 kół na terenie gminy oraz 6 kół szkolnych. Księga kasowa Oddziału wykazuje ogólny obrót 2.562 zł. Zarząd pozostał dołączycielowy z wyjątkiem skarbnika, który wybrany został p. Jan Szymanowski. Na członków Zarządu Sekcji FOM powołani zostali: prez. dr Edmund Lehr, wiceprezes — Józef Stasiłowicz, sekretarz — Józef Taraszkiewicz.

— Ważny zjazd OZN w Werenowie. W Werenowie odbył się ważny zjazd OZN z terenu gminy werenowskiej. Na zjazd przybyło około 500 osób. Na temat aktualnych spraw gospodarczych i politycznych przemawiali: prezes Oddziału OZN w Werenowie Bolesław Bulharowski, poseł Lucjan Brylski z Lidy, Stanisław Jankowski, Julian Romanowski i Al. Bień. Przemówienie posła Brylskiego przerywane było oklaskami.

— POBYTY I PORZNIĘTY NOŻEM. Wincenty Zybort z Bielicy zameldował na posterunku PP, że Józef, Stanisław i Józef Zybortowie z zemsty na le porachunków osobistych pobili go i porznięli nożem.

— Bzdury Dawać klucz. Mam broń. — Nie zdaje mi się. Pokaż. Nénese wsunął prawą rękę do kieszeni i ścisnął pięść, nie wyjmując jej jednakże. Ksiądz uśmiechnął się.

— Moje dziecko — rzekł. — Jesteś inteligentny, ale w grze, którą prowadzisz, nie po inteligencji bez spokojnej odwagi, której ci brak. Przecież ubiór mój...

— Nie czyni mnicha — zaśmiał się Nénese.

— No, na! Tydzień temu uwaga powyższa byłaby świadczyła o zdumiewającej intuicji. Nie staraj się zrozumieć. Zaręczam ci, że moje powołanie powinno dodać ci otuchy. Niebezpieczeństwo zasłoby wtedy tylko, gdybyś krzychał. Ale to na nic by się nie przydało. Dzielnica jest pusta. Zresztą, nie miałbyś już siły.

— Nie boję się — zaśmiał się Niemiec.

— A czemu drżysz?

Ksiądz postąpił krok, Nénese cofnął się o krok.

— Niebaczny — rzekł ksiądz. — W ładną sytuację się wpakowałeś.

— Wolę jeszcze swoją sytuację od pańskiej — wyjąknął tłumacz z trudem.

— A, co do tego, mój synu — rzekł ksiądz Gaillard, którego głos zmał się na chwilę — może masz słusność. Ale to przechodzi twoje zrozumienie i moje. A więc, wejdź do kancelarii. Nie rób z siebie błazna. Może wynajdę sposób, aby oszczędzić ci najgorszego. Dziękuję Opatrzności, że pozwoliła ci trafić na mnie, zamiast na kogo innego i módl się, jeśli wiesz, jak to się robi.

ROZDZIAŁ III.

B A G A T E L A.

(Środa, 12 maja 1915 r.)

Hrabia von Niederstoff przeglądał pocztę wieczorną. Załatwiał właśnie jedynie interesujące go sprawy policyjne. Istotnie. szkoda było, że podwładny, który

Rewizje u działaczy ukraińskich w Wilnie

Policja przeprowadziła ostatnio w Wilnie szereg rewizji u działaczy ukraińskich.

W wyniku zakwestionowano szereg dokumentów.

Tragiczna śmierć w nurtach Wilii podczas połowu ryb

Mieszkańcy wsi Sorgowo Jan Grzybowski i Jan Stasino wybrali się łódką na Wilię na połow ryb. Pośrodku rzeki łódź wyrzuciła się. Stasino, będąc dobrym

plywakiem dopłynął do brzegu i uratował się. Grzybowski zginął w lodowatych nurtach rzeki. Łódź wyrzuciła się z powodu najechania na podwodną krę. (c)

Wydry na Wilii i Serweczy

Ostatnio stwierdzono, że w powiecie wilejskim najliczniej występują wydry na rzece Wilii koło majątku Karolin i na rzece Serweczy.

Ślady tych zwierząt spotyka się w różnych punktach rzeki, nawet tuż przy samej Wilejce.

BARANOWICKA

— Odprawa prezesów Zw. Rezerwistów. 22 bm. w Baranowiczach w Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa Zarządu Powiatowego odbyła się odprawa prezesów i komendantów kół Związku Rezerwistów z terenu powiatu baranowickiego. Obecni byli delegat Okręgu Zw. Rezerwistów z Brześcia n-Bugiem, wiceprezes Okręgu, komendant obwodu powiatowego i członkowie zarządu powiatowego Zw. Rez. Po zagajeniu odprawy przez przewodniczącego, sprawozdanie charakterystyczne działalności poszczególnych złożyli prezesi i komendanci, po czym szczegółowo omawiano sprawy wewnętrzno-organizacyjne. Następnie wygłoszone zostały referaty, dotyczące pracy Zw. Rezerwistów oraz referaty o charakterze gospodarczym.

NIEŚWIEZKA

— Kurs sanitaro-ratowniczy w Zaostrowiecu. W Zaostrowiecu został zorganizowany kurs sanitaro-ratowniczy dla członków Z. S., oraz młodzieży zrzeszonej w ZHP i PCK. Kierownictwo kursu objął dr Józef Sielicki, lekarz oddziału Z. S. Na kurs uczęszcza 50 słuchaczy. Kursy takie urządzane są każdego roku i mają już swoją tradycję.

— Koło wędkarskie. W Nieświeżu powstało Koło Wędkarskie, zrzeszające kilkudziesięciu członków. Celem stowarzyszenia jest ochrona rybostanu, zwalczanie klusonietwa wodnego, zarybienie rzek oraz ratowanie eksploatacja. Zarybiona została już rzeka Usza. Koło buduje 3 schroniska nad brzeżne dla swych członków.

— Dożywianie dzieci. Powiatowy oddział ZPOK w Nieświeżu prowadzi akcję dożywiania dzieci. W szkołach powszechnych Nr 1 i Nr 2 dożywianych jest ponad 200 dzieci. Na terenie powiatu, w gminie horodziejskiej i hovezniańskiej dożywia się 500 dzieci w szkołach powszechnych.

DZISNIEŃSKA

— Kursy narciarskie. W czasie od 11 do 14 w Łuzkach i od 16 do 22 stycznia w Głębokim, Komenda Powiatu PW — Głębokie zorganizowała i przeprowadziła dwa kursy narciarskie 2 słońca dla junaków powiatu pow. dzisieńskiego. Kursy te ukończyło 250 junaków. Podczas kursu w Głębokim w dniach 19—22 bm. odbyły się zawody międzyhufcowe powiatu na tytuł mistrza powiatu dzisieńskiego na rok 1939. W wyniku zawodów tytuł ten zdobył hufiec p. w. Zahacie.

— Bzdury Dawać klucz. Mam broń.

— Nie zdaje mi się. Pokaż.

Nénese wsunął prawą rękę do kieszeni i ścisnął pięść, nie wyjmując jej jednakże. Ksiądz uśmiechnął się.

— Moje dziecko — rzekł. — Jesteś inteligentny, ale w grze, którą prowadzisz, nie po inteligencji bez spokojnej odwagi, której ci brak. Przecież ubiór mój...

— Nie czyni mnicha — zaśmiał się Nénese.

— No, na! Tydzień temu uwaga powyższa byłaby świadczyła o zdumiewającej intuicji. Nie staraj się zrozumieć. Zaręczam ci, że moje powołanie powinno dodać ci otuchy. Niebezpieczeństwo zasłoby wtedy tylko, gdybyś krzychał. Ale to na nic by się nie przydało. Dzielnica jest pusta. Zresztą, nie miałbyś już siły.

— Nie boję się — zaśmiał się Niemiec.

— A czemu drżysz?

Ksiądz postąpił krok, Nénese cofnął się o krok.

— Niebaczny — rzekł ksiądz. — W ładną sytuację się wpakowałeś.

— Wolę jeszcze swoją sytuację od pańskiej — wyjąknął tłumacz z trudem.

— A, co do tego, mój synu — rzekł ksiądz Gaillard, którego głos zmał się na chwilę — może masz słusność. Ale to przechodzi twoje zrozumienie i moje. A więc, wejdź do kancelarii. Nie rób z siebie błazna. Może wynajdę sposób, aby oszczędzić ci najgorszego. Dziękuję Opatrzności, że pozwoliła ci trafić na mnie, zamiast na kogo innego i módl się, jeśli wiesz, jak to się robi.

ROZDZIAŁ III.

B A G A T E L A.

(Środa, 12 maja 1915 r.)

Hrabia von Niederstoff przeglądał pocztę wieczorną. Załatwiał właśnie jedynie interesujące go sprawy policyjne. Istotnie. szkoda było, że podwładny, który

RADIO

CZWARTEK, dnia 26 stycznia 1939 r.
6.57 Pieśń poranna 7.00 Dziennik por.
7.15 Muzyka z płyt 8.00 Audycja dla szkół.
8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka por.
8.50 Odcinek prozy. 9.00—11.00 Przerwa.
11.00 Poranek muzyczny dla szkół. 11.25 Z muzyki francuskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Opera komyczna. 14.00 15.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Cyklamen wędnie”. 15.30 Muzyka obywatelowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. — 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „O handlu zagranicznym” — pogadanka dla młodzieży. 16.40 Recital fortepianowy Margery Ironbini Kazuro. 17.00 Z doświadczeń i metod pracy społecznej — pogadanka. 17.15 Koncert popularny. 17.55 Informacje turystyczne. 18.00 Przegląd prasy sportowej. 18.05 Koncert kameralny. 18.20 Skrz. ogólną prowadzi Iadeusz Łopatewski. 18.30 Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną. 19.00 „Wieczór Jana Strassera”. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Teatr Wyobraźni: „Sen w ogrodzie” — premiera słuchowska. 21.50 Muzyka z płyt. 22.00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galickiego. 22.10 Nowe nagrania z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Koncert muzyki polskiej. 23.55 Zakończenie programu.

Hotel EUROPEJSKI

W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefon w pokojach. Winda osobowa

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— „JEJ SYN” z gościnnym występem p. Nuni Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej. Dziś, w czwartek, dn. 26 stycznia o godz. 20 Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu z dużym powodzeniem, wiecie interesującą o bardzo żywotnym problemie socjalnym — sztukę w 4 aktach Walentyny Aleksandrowicz pt. „JEJ SYN” z gościnnym występem p. Nuni Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej (rola główna). Dalszą obsadę stanowią pp.: Buyno, Łęka, Molska, Sieraka, Szczepańska, Jaśkiewicz, Ilicewicz, Mar tyka, Tatarski. Reżyseria — dyr. L. Kiela nowskiego. Oprawa wnętrza — Jan i Kamila Golusowie. Ceny popularne.

— Jutro, w piątek, dn. 27 stycznia o g. 20 „JEJ SYN”.

— Premiera w Teatrze na Pohulance. Najbliższą premierą Teatru Miejskiego na Pohulance będzie fascynująca komedia Donata pt. „Mała Kitty i wielka polityka”. — Komedia ta, grana z obrzywym powodzeniem w teatrze Malickiej w Warszawie i w innych miastach Polski, triumfowała w ub. roku na scenach niemieckich i węgierskich. Jest o lekką komedię miłosną, w której łączy się dowcipna satyra na międzynarodową politykę.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— Występy J. Kulczyckiej. Dziś operetka Jacobiego „SYBILLA”, która należy do rzędu tych operetek, gdzie strona wokalna jest bogato reprezentowana, to też w „Svylili” wielkie pole do popisu znalazła przede wszystkim Janina Kulczycka. Poza tym pisowe role mają: B. Halmirska, Kwiatkowska, Martówna, W. Rychter, A. Izykowski, W. Szczański, K. Chorzewski i inni.

— CHÓR DANA. — Wieczory humoru i pieśni Chór DANA odbędą się w najbliższy poniedziałek i wtorek.

— Premiera Teatru dla dzieci. Teatr dla dzieci przygotowuje premierę widowiska w 5 obrazkach Hajduckie. Widowisko to jest wykrojone z powieści T. Sienkiewicza — Pan Wołodyjowski, dostosowane dla wieku dzieci i młodzieży, ozdobione tańcami i śpiewami.

— Popołudniówka niedzielna. W niedzielę po cenach propagandowych raz jeszcze ukaże się „Rewia Karnawałowa”.

mu je przedkładał, to właśnie był ten nieznośny Heim. Rozmowa z nim była niemożliwa. Co do innych... rady sądowi, finansowi czy administracyjni wszyscy oni, choć oficerowie rezerwy, byli to ludzie z dobrego towarzystwa, ale przy tym doskonali dyplomowani fachowcy, zbyt kompetentni, by można było rozpocząć z nimi jakąkolwiek dyskusję, a choćby czytać ich papiery przed podpisaniem.

— Co? — zapytał wymachując piórem. — Chłopiec, który spacerował w przebraniu kobiecym? Wariat!

— Bynajmniej, panie hrabio — odparł Heim. — Tęgi osiemnastoletni, jak najnormalniejszy chłopak. Mieszkał z matką i służką. Służąca umarła. Udało im się zatrzymać jej dokumenty, dzięki czemu ten Francuz byłby zdołał przedostać się do Francji przez Szwajcarię, razem z matką.

— Wysłany do Strafbataillon? (Batalion karny ze specjalnie surową dyscypliną, utworzony z więźniów cywilnych). W porządku.

— Co w tym szczególnie jest ważne — odezwał się nieunikniony Strohberg — to liczba współwino wawców, których wymaga powodzenie takiego przedsięwzięcia: urząd cywilny, władze duchowne itp. itp.

Główny kapelan Huppenschlacht, który właśnie wchodził do pokoju i usłyszał koniec zdania, przytaknął energicznie.

— Z pewnością — zawołał — księża francuscy ożywni są godnym pożałowania duchem szowinizmu i militarzmu!

Co rzekłszy wyrzucił pułkownikowi ukłon wojskowy, którego nie byłby się powstydzil kapitan gwardii. Stanowił on przedmiot uciechy całej ludności, specjalnie zaś robotników-socjalistów, szanujących głęboko nakaz zjednoczenia partij w obliczu niebezpieczeństwa ojczyzny, ale kłających do dawnej ideologii.

(D. e. n.).

PIERRE NORD

KRAINA LĘKU

(Powieść nagrodzona: Grand Prix du Roman d'Avantures 1937)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Trzymał już rękę na kłamek drzwi wejściowych, gdy drzwi otworzyły się same i ksiądz Gaillard wpadł pędem. Przekreślił dwa razy klucz w zaniku i stanął przed Stiefelem, który patrzył na niego ze śmiałym uśmiechem.

— Proszę otworzyć drzwi — rzekł Niemiec.

— Nie. Wejdźcie do mojej kancelarii. Pomówimy.

— Gdyby ksiądz wiedział, kim jestem — zaśmiał się Stiefel — odeszłaby księdzu ochota do rozmowy

— Dowiedziałem się już pół godziny temu, Nénese — rzekł ksiądz spokojnie. — Bałem się, że nadejdę za późno.

Tłumacz zadrżał. Ogarnął go obłądny strach. Ksiądz Gaillard uśmiechał się. Stał nieruchomo. Szereka postać jego zatarowała wąski korytarz, do którego światło dochodziło słabo przez czerwoną szybę nad drzwiami, zabezpieczoną kratą z kutego żelaza.

— Tak, Nénese, pogadamy — rzekł. — Nie odmówicie mi tej przyjemności, choćby przez pamięć na szeregowca Lamberta.

— O, bez tych ceregieli, książe. Nie mam czasu do stracenia. No, dawać klucz.

— Dostaniez go. Ale wysłuchasz naprzód, co ci chcę zaproponować.

KINA I FILMY

MARS — „ŚWIĘTO PIĘKNA”.

Druga część filmu z Olimpiady w Berlinie nie ustępuje znacznie pierwszej bodaj, że pod każdym względem. Technicznym — bo chociaż zdjęcia są również doskonałe, mniej jest tricków, dzięki którym część pierwsza była strawniejsza dla widza. Artystycznym — gdyż poza fragmentem z życia wsi olimpijskiej były tylko fragmenty z różnych dyscyplin sportu, nader chaotycznie zestawionych, bez podania częstokroć końcowych wyników.

Bardziej wyraźnie niż w części pierwszej realizatorzy postarali się podkreślać sprężystość organizacyjną i sprawność sportowców swoich rodaków. Robiono to w sposób częstokroć zupełnie niesmaczny. Np. pokazano fragment finałowego meczu hokeja na trawie Niemcy — Indie do stanu 1:1, na tym urwano, bo Niemcy mecz grubo przegrali.

Równie wyraźnie raziła tendencyjność z fragmentów zawodów konych.

CASINO — „BANITA”.

Film osnuty na tle buntów w Szkocji przeciwko uciskowi Anglii. Bohater narodził się w Szkocji (Warner Baxter) usiłuje podtrzymać bunt. Gdy jeden z jego podwładnych po zabójstwie poborcy podatków zmuszony jest uciekać do Ameryki, bohater obiecuje przeprowadzić przez zalany wojskami angielskimi kraj narzeczoną zbiega do portu w Glasgow. Dalszy ciąg niestety do odświeżenia: narzeczoną nie kocha zbiega, lecz zakochała się w opiekunie, zresztą z wzajemnością. Właściciel okrętu, na którym przebył ostatni etap podróży zamierza podstępnie wydać bohatera Anglikom. Jednak zakochana para przy pomocy tego chłopaka, którego stryj pragnął pozbyć się jątka podstępnie chciał wystąpić na tymże okręcie do Ameryki — zdołała uciec. Jedną kłopotliwą w Edynburgu bohater został złapany i skazany na powieszenie. Znowu sympatykny chłopak, już jako lord, uzyskał dla skazanej ulaskawienie. Kończy się wzajemnym ukośnieniem pary do Ameryki.

Film banalny, lecz dobrze zrobiony. Do skończyła gra artystów, dobra reżyseria, miło bezpretensjonalnej treści, pozwalają na niezłą rozrywkę w ciągu dwu godzin.

HELIOS — „ROZWÓD LADY X”.

Pogodna farsa w kolorach naturalnych. Zaczyna się na balu kostiumowym, z którego goście z powodu londyńskiej mgły nie mogą wrócić do domów, lecz zostają na noc w hotelu. Młoda pani, rozpierzchny urwis z brawurą zdobywa jeden pokój i łóżko od młodego adwokata, specjalisty w sprawach rozwodowych. Nazajutrz adwokat powierza proces rozwodowy pewien lord, który podejrzewa, że żona go zdradziła w tę noc po balu. Przypadek zrzucił, że zdradająca małżonka była w identycznym kostiumie, co brawurowa pani. I tak przy czyną szeregu zabawnych komplikacji stała się mgła londyńska i kostium balowy. — Kończy się historią nowym małżeństwem, po zawróceniu uciekającego adwokata przez brawurową panią z pełnego morza.

Film b. miły i doskonale wyreżyserowany. Poprawna gra aktorów, a doskonała Lawrence'a Oliviera w roli adwokata. Doskonale są momenty komiczne — zrobione subtelnie i z umiarem. Świetnie są obierane wyadawka w sądzie, jedna przed jego małżeństwem, druga po małżeństwie.

Dodatki PAT-a dobre, lecz razem z reklamami jest za wiele.

Wiadomości radiowe!

PRZECHADZKI ATEŃSKIE.

Podajemy do wiadomości słuchaczy, że 31 stycznia rozpoczynamy cykl audycji prof. Władysława Witwickiego o sztuce greckiej pt. „Przechadzki ateńskie”.

W związku z tym Polskie Radio wydaje Broszurę pomocniczą, zawierającą 64 reprodukcje dzieł architektury i sztuki greckiej, których będzie mówił prof. Witwicki. Cena Broszury 1 zł.

Wszyscy słuchacze, zamierzający nabyć wspomnianą broszurę proszeni są o wpłatę sumy 1 zł 1 na konto „Anteny” w PKO Nr. 14018 (czternaście tysięcy osiemnaście).

Na odwrocie blankietu koniecznym jest zaznaczenie: „Wpłata na broszurę prof. Witwickiego”.

PRACA

KUCHMISTRZ młody, obznajomiony dobrze z cukiernictwem — poszukuje pracy. Adres w Administracji „Kurj. Wil.”.

Kurjer Sportowy

Przedstawiamy zawodników meczu bokserkiego „Lechia” — „Elektrik”

W ramach meczu bokserkiego Lechia (Lwów) — Elektrik, który odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 12 w sali kina MARS — walczyć będą następujący zawodnicy (na I miejscu zawodnicy Lechia):

W wadze muszej Kuźmiński nowopozyskany zawodnik spotka się z Lendzinem, reprezentantem Polski; w koguciej długoletni reprezentant Lwowa Olbert walczyć będzie z Łukminem; w piórkowej znany zawodnik Górecki, mistrz Lwowa, który ma na rozkądzie 125 walk walczyć będzie z Malinowskim; w lekkiej Sidelnikow wicemistrz okręgu ma rozegrać 109 walk (między innymi remis z Rotholcem) spotka się z popularnym Kuleszą; w półśredniej Różański b. za-

wodnik PKS Katowice walczyć będzie z nowopozyskanym Bergiem; w średniej Podkowicz, uważany za największy talent Lwowa walczyć będzie z Untonem, który po ostatnich niepowodzeniach zechce się zrehabilitować; w półciężkiej Baranowski 4-krotny mistrz Lwowa zmierzy się z Polakowem, znajdującym się obecnie w b. dobrej formie; w wadze ciężkiej znany mistrz Lwowa Szkwarkowski spotka się z Blumem.

Do najciekawszych spotkań bezsprzecznie zaliczamy walkę Lendzina, który starannie przygotowuje się do spotkania z Rotholcem w dniu 4 lutego br. w Warszawie. Następnie w piórkowej Malinowskiego z Góreckim i w średniej Unton z Podkowiczem.

Wielki sukces!

MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ

Film ilustrujący dramat powstania, której rodzice żyją w rozłące. Górczyńska, Andrzejewska, Brodniewicz, Stępowski. Uprasza się o przybycie na początek: 4—8—10-20

MARS Nieodwołalnie ostatni dzień! 2 części razem!

OLIMPIADA część I „Święto Narodów” i część II „Święto piękna”

Jutro premiera! **„AGENTKA H-21”** W roli głównej Erich v. Stroheim

HELIOS ONA... mężatka bez konwenansów... ON... znany arystokrata angielski TEN TRZECI... znany adwokat, Film, który wwołał ogromny zachwyt

Rozwód lady X W rol. główn.: Merle Oberon i Laurence Olivier. Film w kolorach naturalnych. Nadpr.: Atrakcje i Aktualia

Chrześcijańskie kino Dziś Film — rewelacja! Temat, którego jeszcze nie było!

SWIATOWID „Profesor Wilczur” Tragedia wybitnego lekarza w sieci nieszczęść i intryg. W rol. gł.: Barszczewska, Cwiklińska, Stępowski, Zacharewicz, Węgrzyn i in. Początek seans. o godz. 4, w święta o g. 1

KINO Dziś Polska komedia muzyczna p. t. Rodziny Kolejowej

ZNICZ „PAPA SIĘ ŻENI” w rol. gł.: Lidia Wysocka, J. Andrzejewska, M. Zimińska, Franciszek Wiewulski Nadprogram: DODATKI. Początek codz. o g. 4, w święta o g. 2 pp

OGNIKO Dziś Charles Boyer i Danielle Darrieux W arcydziele p. t.

„Mayerling” Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Prz. seans. o 4-ej, w niedz. i sw. o 2-ej.

Obwieszczenie O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 3 lutego 1939 r. o godz. 8 w lokalu S-nów Tukały Walerogo, f. Kuresiowszczyzna, gm. lidzkiej, celem uregulowania należności na rzecz Urzęd. Skarbowego w Lidzie, Zarządu Gminy w Lidzie i P. Z. Ub. Wzaj. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

4 krowy różnej maści — 400 zł,
10 Jalewów różnej maści — 800 zł,
300 p. siana — 150 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dn. licytacji od godz. 7 do godz. 8 w lokalu zobowiązane.

Dnia 21 stycznia 1939 r. Naczelnik Urzędu Skarbowego (—) J. Klemun

AKUSZERKI

AKUSZERKA **Maria Laknerowa** przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—2, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

DOM drewniany mały na Zwierzynku do sprzedania O warunkach dowiedzieć się: ul. Dzielna 40—4, tel. 99

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 stycznia 1939 r.

Ceny za towar standardowy lub średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parrytet wagon st. Wilno. (Len za 1000 kg f-co wagon st. załadowania). Dostawa bieżąca normalna taryfa przewozowa,

Żyto I standard 14.— 14.50
II 13.75 14.—

Pszenica jara jednolita I st. 19.— 19.50
zbierana II 18.5 19.—

Jęczmień I standard — —
II 15.75 16.25
III 15.25 15.75

Owies I 14.— 14.50
II 12.75 13.50
III 18.50 19.—

Gryka I 18.— 18.50
II 18.— 18.50

Mąka żytnia wyciąg. 0—30% 29.25 29.5
I-A 0—55% 26.25 26.75
razowa 0—95% 19.75 20.50

Mąka pszen. gat. I 0—50% 37.25 38.—
I-A 0—65% 35.75 36.50
II 50—60% 30.— 30.75
III 60—65% 23.50 24.—
65—70% 18.75 19.25
pastewna 15.— 15.50

Mąka ziemniacz. „Superior” — —
„Prima” — —

Otręby żytnie przem. stand. 9.75 10.25
przen. śred. przem. st. 11.25 11.75

Wyka 16.75 17.25
Lubin niebieski 10.75 11.25
Semię lniane bez worka 53.— 54.—

Len niestandardowy:
Len trzepany Horodzieł 2080.— 2120.—
Wolożyn 1730.— 1770.—
Traby — —
Miory 1300.— 1340.—

Len czesany Horodzieł 2240.— 2280.—
Kądział horodzielska 1600.— 1640.—
grodzińska 1320.— 1360.—
farfancle moczony 680.— 720.—
Wolożyn 880.— 920.—

Ceny nabiału i jaj

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Oddział w Wilnie notował w dniu 25 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych za 1 kg:

masło wyborowe (huri) 3.20 (defal) 3.50
masło stołowe 3.10 3.40
masło solone 3.— 3.20

ser edamski czerwony 2.30 2.60
ser edamski żółty 1.90 2.20
ser litewski 1.75 2.00

jaja (na wagę) 2.40 2.60

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 27 stycznia 1939 roku o godz. 12 w lokalu fabr. „Korona” w Lidzie przy ul. Krupowskiej 22, celem uregulowania należności Skarbowych i Funduszu Pracy według tyt. wyk. Nr. Nr. 10351, 88/4/38, 66/4/38 Polski Przemysł Chemiczny „Korona” odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Lak do pieczenia 300 pudełek — 600 zł,
Kreda krawiecka 400 pud. — 600 zł,
Kreda do farbicy 600 pudów — 300 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 27 stycznia 1939 r. od godz. 11.30 do godz. 12 w lokalu fabryki „Korona” ul. Krupowska 22.

Dnia 21 stycznia 1939 r. Naczelnik Urzędu Skarbowego (—) J. Klemun

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 6 lutego 1939 roku o godz. 12 w lokalu Kaganowicz w Lidzie przy ul. Rynek 20 celem uregulowania należności Skarbowych według tyt. wyk. Nr. 10786 Kaganowicz Lida Rynek 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Półsukno fabryczne w różnych kol. 200 mtr. — 300 zł,
Koldry bajowe w różnych kol. 30 szt. — 90 zł,
Kapy na stół różnokolorowe 40 szt. — 120 zł,
Gobelin w różnych kolorach 100 mtr. — 200 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 6 lutego 1939 r. od godz. 11.30 do godz. 12 w lokalu Kaganowicz w Lidzie, ul. Rynek 20 Dnia 21 stycznia 1939 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego (—) J. Klemun

KOGUTEK ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.

Zapoczątkowane przez prof. dr. „KOGUTEK” tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBKACH

Konkurs dla inżynierów

Urząd Wojewódzki Białostocki przyjmuje do prac w Urzędzie za kontraktem:

1) inżyniera architekta lub inżyniera budowlanego,

2) inżyniera sanitarnego do prac z działu wodociągów i kanalizacji.

Reflektanci będący oficerami rezerwy lub w stanie spoczynku pożądanym. Wynagrodzenie wg. siódmej grupy uposaż. urzędników państw.

Podania składać należy do dnia 5 lutego b. r. do Urzędu Wojewódzkiego w Białym Stoku.

LEKARZE

DR MED. JANINA **Piotrowicz Jurczenkowa** ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18-66.

Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR

M. Zaurman Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74.

Przyjmuje 12—2 i 4—8.

DOKTOR

Zeldowicz Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od godz. 11—5—8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa Choroby kołtce, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 27.

DOKTOR MEDYCYNY

A. Cymbler Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe ul. Mickiewicza 12 (róg Tatarskiej), tel. 15 67

Przyjmuje od godz. 8—2 i 5—8.

LOKALE

POKOJ z wygodami w centrum dla samotnego lub samotnej do wynajęcia. Wiadomość w redakcji „Kurjera Wileńskiego” od 9—4 g.

POSZUKUJĘ 4—5 pokojowego mieszkania z wygodami Oferty: Kur. Wil. „382”.

Handel i Przemysł

Kalosz, wojuki, śniegowce, wojułki, zakopiańskie, Balowe pantofelki, lakiery, Obuwie, sportowe, żywiarskie, W. Nowicki Wilno, Wielka 30.

Kupno i sprzedaż

DOM NOWY na wsi sprzedam. Szczegół ul. Krzywa 5 m. 2.

BERNARDY młode szenięta z rodowdami do sprzedania. Dowiedzieć się: Wilno, Kolejowa 7 w restauracji.

DO WYDZIERŻAWIENIA FABRYKĘ w Wilnie, istn. 35 lat, w pełnym ruchu, klienta, maszyny, pełne urządzenie oraz samochód do rozwiożenia towaru. Ewentualnie fabryka może być sprzedana. Dowiedzieć się: ul. Niemiecka 4 m. 1^a. Tel. 19-20.

BARANOWICKIE

— RESTAURACJA DANCING „USTRONIE”. Restauracja Dancing „Ustronie” w Baranowiczach, ul. Mickiewicza Nr. 1 jest jednym z najwytworniejszych lokali rozrywkowych w województwie, gdzie zbiera się elegancja i kulturalna elita. Od dnia 1 stycznia br. występuje słynny, atrakcyjny balet Saradowa, który swymi rewelacyjnymi tańcami zadziwia najwybredniejszych gości. Przygrywa sekcja muzyczna z Poznania. — Podczas dancingu urządzone są różne gry i niespodzianki karnawałowe. Początek zabawy codziennie o godz. 21. Wstęp bezpłatny. — Zarząd.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Maria Aleksandrowiczowa — wiadomości z Wołynia; Zbigniew Cieślak — kronika zamiejskowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaże „specjalnego wysłannika”; Witold Kłiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depešowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego”; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikulko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Świącicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazylińska 35, tel. 169;

Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicz, Ulańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.

Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wolożyn, Wilejka, Giełbokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY

miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 zł. 50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., drobne 10 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych” nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednosłpawowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-linowy, za tekstem 10-linowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.